

KONKRETY

nr 49

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VII (NR 392)

7 GRUDNIA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

● WARUNKI

POWODZENIA-

-str. 5 ● MA-

LUCHY I MINI-

KOMPUTERY-

-str. 7 ● ZBLI-

ŻENIE ZŁO-

TORYI-str. 8-9

● JAK WY-

KORZYSTAĆ IN-

ŻYNIERA-str. 12

Pewnego dnia kaczki Jana Opalińskiego ze wsi Parchów zaczęły się dziwnie zachowywać. Były sennie, niemrawe, aż wreszcie padły. — Znów zatruli Szprotawę — pomyślał gospodarz, który w ostatnich trzech latach dwukrotnie stracił stado kaczek właśnie z powodu zanieczyszczenia rzeki środkami chemicznymi. Kilka dziesiąt zatrutych kaczek, to wydawałoby się drobiazg, ale zatruta woda jest niebezpieczna także dla mieszkańców czerpiących wodę ze studni w pobliżu rzeki... Strona 13

**zatruta
woda**

ZBIGNIEW KRUPA

Nazwę spółdzielni wymyślił Stanisław Ciunajtis — jeden z najgorętszych orędowników jej utworzenia. To było trzy lata temu, w czerwcu 1976, i Ciunajtis miał wtedy 65 lat życia za sobą. Za sobą miał też kilka lat pracy w radzieckim kolchozie i kilkadziesiąt na własnej indywidualnej roli — 15 hektarach rozrzuconych po pagórkach i wąwozach okalających Pomocne. Ciunajtis — pomny 65 lat życiowych doświadczeń — zaproponował, aby spółdzielnię nazwać „Zgoda”. Pewnie, że mogła się rodząca spółdzielnia ochrzcić na „Pokój”, albo „Przyjaźń”, ale jak kto zna życie, to wie, iż jedno i drugie będzie wtedy, gdy przede wszystkim będzie zgoda. Nie odparli takiej argumentacji pozostali założyciele i dlatego Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Pomocnem nazywa się właśnie „Zgoda”.

Strona 4

**zgoda
buduje**

KRZYSZTOF DĘBEK



W uroczystym nastroju minęła tegoroczna „Barbórka” w zagłębiu miedziowym. Centralna akademія odbyła się 3 bm. w ZG „Polkowice”. Wśród wielu odznaczonych górników znalazł się Czesław Danielski, którego odznaką „Zasłużony górnik PRL” udekorował tow. Zbigniew Zieliński — członek Sekretariatu KC PZPR.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONFERENCJA TYGODNIA

■ SPRAWNE KIEROWANIE ODDZIAŁAMI WOJSKOWYMI

wymaga dobrze wyszkolonej i licznej kadry oficerskiej. Przyszłych dowódców kształcą liczne uczelnie wojskowe w kraju. Można w nich zdobyć zaszczytny stopień oficera i nauczyć się dobrego zawodu. Dlatego takie szkoły cieszą się dużą popularnością. Nie zawsze chcą iść w parze z umiejętnościami, a najwięcej kandydatów na oficerów odpada na egzaminach sprawnościowych, co nie najlepiej świadczy o poziomie wychowania fizycznego w szkołach. Dlatego konieczne jest podjęcie indywidualnej pracy z kandydatami na słuchaczy szkół wojskowych. Mówiono o tym na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej ds. Rekrutacji, która obradowała 3 bm. pod kierunkiem sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Henryka Kubiaka — przewodniczącego tejże komisji.

■ **TEGOROCZNE DNI HONOROWEGO KRWIODAWSTWA** zakończono w Legnicy (26 listopada) uroczystą akademią, w czasie której najbardziej zasłużonych w propagowaniu idei honorowego krwiodawstwa udekorowano wysokimi odznaczeniami. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Wiktor Pittner z Jawora, Złoty Krzyż Zasługi — Bogdan Ugniewski z Jawora, a złotą odznakę „Za wzorową pracę w służbie zdrowia” — Leopold Góral z Głogowa. Ponadto 14 osób uhonorowano odznakami PCK, a 10 — odznakami „Zasłużony dawca krwi”. Przypominamy przy okazji, że kluby honorowych dawców zrzeszają w Legnickiem ponad 14 tys. członków, co stawia nasze województwo na pierwszym miejscu w kraju.

■ **EDWARD LITWIN Z CHOJNOWSKIEGO „AGROMETU. DOLZAMETU”** został zwycięzcą konkursu „Poznajemy i stosujemy przepisy bhp” zorganizowanego przez ZW ZSMP i WRZZ. W finale imprezy 1 bm. wystąpiło 48 najlepszych spośród 2650 uczestników eliminacji wszystkich stopni. Zwycięzca otrzymał puchar przewodniczącego ZW ZSMP. Kolejne miejsca zajęli: Jan Salachna i Marian Szymański („Agromet-Dolzamet” w Chojnowie), Kazimierz Kraska (HM „Legnica”), Jan Gonddek (ZW KGHM) i Mirosława Błachowiak („Famaba”).

■ **EKIPA DZBR „RENIFER”** w Chojnowie zdobyła puchar przewodniczącego ZM ZSMP w rozgrywanej od września do końca listopada Międzyzakładowej Spartakiadzie Sportowej Młodzieży Pracującej. Impreza podsumowująca spartakiadę odbyła się 1 bm. w klubie „Renifera”. W spotkaniu udział wzięli Danuta Cały — mistrzyni Polski w pięcioboju, która podzieliła się z zebranymi wrażeniami z aren sportowych. Imprezę uświetnił wielki bal sportowców.

■ **ANTYKWARIAT W LEGNICY.** Jeszcze w tym miesiącu przybędzie Legnicy (Rynek 36) nowa księgarnia — placówka specjalizująca się w sprzedaży antykwarycznej. Jej otwarcie poprzedzone będzie trzydniowym (11, 12 i 13 grudnia br. w godz. 11—17) skupem książek używanych. Przyjmowane będą książki polskie, wydane po 1945 roku, ze wszystkich dziedzin wiedzy, a także: literatura piękna, albumy, słowniki, samouczki języków obcych, skrypty i podręczniki akademickie. (Przy sprzedaży niezbędny jest dowód osobisty oferenta.)

W Hucie Miedzi „Głogów” odbyła się w poniedziałek (3 bm.) konferencja sprawozdawczo-wyborcza 1370-osobowej organizacji PZPR. W obradach uczestniczyło 142 delegatów, a także członek Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC tow. Zbigniew Zieliński i I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak.

W czasie ostatnich dwóch lat hutnicza organizacja partyjna powiększyła się o ponad 300 członków. Obecnie partyjni stanowią jedną czwartą załogi „Głogowa”. Ich aktywna działalność w sferze ideowo-wychowawczej i społeczno-gospodarczej sprzyja kształtowaniu się wielkoprzemysłowej klasy robotniczej zagłębia miedziowego. Głogowscy hutnicy podjęli się wykonania czynów społecznych, wartości 52 mln zł. Efektem czynu 35-lecia PRL będzie 46 mln zł w pracach na rzecz zwiększania produkcji miedzi, upiększania miasta i wzbogacania zaplecza socjalno-bytowego.

Ważnym tematem konferencji była realizacja zadań produkcyjnych „Głogowa”. W tym roku ma on dostarczyć 286 tys. ton miedzi, czyli o ponad 70 tys. więcej, niż w ubiegłym. Hutnicy nie ukrywali, że wejście na tak wysoki pułap



JAK USUWAĆ TRUDNOŚCI

produkcyjny nie będzie łatwe. W dyskusji szukali sposobów rozwiązywania trudności. Mówił o nich m.in. Jerzy Malinowski z „Głogowa II”: „Bez wdawania się w szczegółowe wyliczenia można powiedzieć, że nie wykonamy w br. blisko 30 proc. zadań planowych w miedzi blister. Oto przyczyny: nieprzewidziane problemy technologiczne, brak części zamiennych z importu, trudności z utrzymaniem unikalnych urządzeń w ciągłym ruchu ze względu na ich szeregowe połączenie w ciąg technologiczny. Jak usunąć te trudności? Bez większej niż dotychczas pomocy zaplecza naukowo-badawczego, projektowego i wykonawczego zwiększenie tempa dochodzenia do pełnej zdol-

ności produkcyjnej będzie niezwykle trudne! O gospodarności mówił Julian Wozniak z wydziału E-3: „Nie każdy pamięta, że huta posiada magazyn złomu, a istnieją przypadki, że na wysypisko śmieci trafia nasz produkt, jakim jest miedź. Inny przykład. Do dziś spływają do magazynów maszyny i materiały z zamówień z 1974 i 75 roku — nikomu już dziś niepotrzebne. Gospodarka magazynowa uległa w br. znacznej poprawie. Jednakże ta poprawa musi się odbywać nie drogą upiyniania materiałów zbędnych, lecz drogą weryfikacji zamówień z lat ubiegłych, abyśmy nie sprowadzali tego, co nam niepotrzebne, a innym w kraju niezbędne.”

W hucie, mimo mechanizacji i automatyzacji technologii, istnieje jeszcze sporo prac ręcznych, szczególnie uciążliwych. Staraniem głogowskich racjonalizatorów wiele z tych prac ostatnio wyeliminowano. M.in. zmniejszowano montaż kesonów, wymianę rynny bloku spustowego, remont kadziwozów, wymianę palników koncentratoru.

W czasie konferencji wybrano delegata na VIII Zjazd PZPR. Został nim Florian Bywalec, ślusarz-spawacz z Wydziału Kwasu Siarkowego P-6 „Głogowa I”. I sekretarzem Komitetu Zakładowego partii został ponownie wybrany Kazimierz Miselis. (ch)

UDANA DEKADA



Z rąk tow. Marii Kustasz puchar odbiera zwycięski zespół lubińskiego LO.
Fot. Waldemar Sikorski

XIII Dni Książki Społeczno-Politycznej już za nami. Szkoda, bo dla Legnicy były one wielką atrakcją. Wszystko — począwszy od uroczystej inauguracji o godz. 10 w dniu 20 listopada w Akademii Rycerskiej do zamykającego dekadę turnieju wiedzy społeczno-politycznej o godz. 16 w dniu 30 listopada w WDK — było udane, albowiem nadzwyczaj pracowity i pełen zaangażowania był Wojewódzki Komitet Organizacyjny, któremu przewodniczyła sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz, a który miał niestrudzonych pomocników w licznych aktywnościach politycznych i kulturalnych województwa.

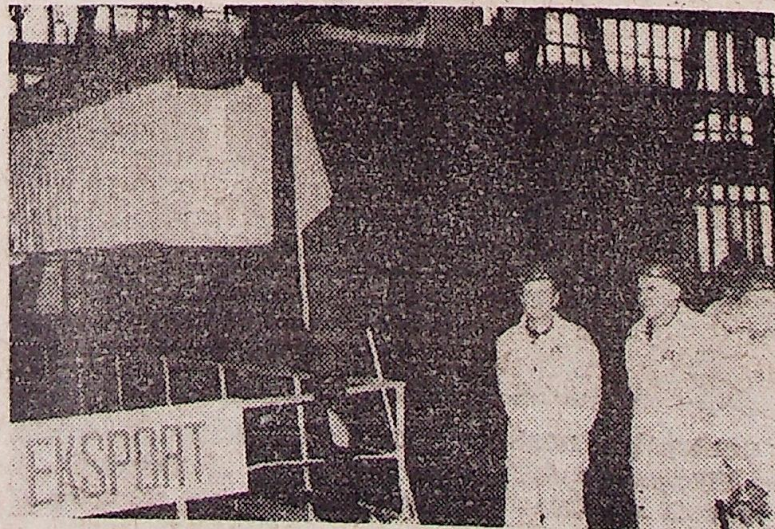
Tenże komitet organizacyjny zebrał się tydzień temu (30.XI) na swym ostatnim posiedzeniu, aby wstępnie ocenić przebieg tegorocznych Dni. W długiej dyskusji podkreślano ogromny wkład pracy wrocławskiego „Domu Książki” w przygotowanie wystawy, kiermaszu giełdy książek społeczno-politycznych; wysoki poziom spotkań z literatami i publicystami, a było tych spotkań w sumie 48; zainteresowanie przeglądem filmów o tematyce społeczno-politycznej, KAW-owską ekspozycją plakatu w Akademii Rycerskiej i pocztówek w KMPIK-u, wystawą pomocy do szkolenia ideologicznego (Muzeum Miedzi). Członkowie komitetu organizacyjnego przez całą dekadę spotykali się z wyrazami uznania za wysoki poziom wszystkich imprez, ich sprawność organizacyjną, elokwencyjną oprawę plastyczną. Podziwiano tempo, w jakim odrestaurowano parterową część Akademii Rycerskiej, co jest zasługą

przede wszystkim brygad Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy, ale także wojewódzkich i miejskich władz politycznych i administracyjnych. Na dobrą sprawę remont pomieszczeń udostępnionych zwiedzającym trwał tylko cztery miesiące.

W I Wojewódzkim Turnieju Wiedzy Społeczno-Politycznej, zorganizowanym przez Radę Wojewódzką FSZMP w Legnicy, wzięło udział około 25 tys. uczniów szkół podstawowych. Indywidualnie w grupie LO zwyciężył Stanisław Znamkowski z lubińskiego liceum, które zajęło I miejsce w konkurencji zespołowej. W grupie

szkół zawodowych turniej wygrał Krzysztof Durka z Zespołu Szkół Zawodowych w Głogowie, zaś zespołowe zwycięstwo odniósł Zespół Szkół Hutniczych w Legnicy. Nagrody wręczali laureatom tow. Maria Kustasz i kurator Tadeusz Podwiński.

Po finale turnieju RW FSZMP wręczono nagrody zwycięzcom konkursów prasowych. W naszym, organizowanym wspólnie z Komendą Chorągwi ZHP, pierwszą nagrodę otrzymał Marek Szymański z SP nr 4 w Legnicy, drugą — Mariusz Sylwant, trzecią — Alicja Dąbrowska (oboję z I LO w Legnicy).



Fot. Waldemar Sikorski

MILIONOWA TONA MIEDZI

W czwartek, 29 listopada, załoga Huty Miedzi „Legnica” wyprodukowała milionową tonę miedzi elektrolitycznej. Wyjęcia miedzi z wanien elektrolitycznych dokonali najbardziej zasłużeni pracownicy huty: Kazimierz Jęderowicz, Zygmunt Zaborowski, Waldemar Masiewicz, Włodzisław Slipeńczuk, Stanisław Rojewski, Kazimierz Brycki, Stanisław Mazur, Tadeusz Doś, Władysław Cieślak, Lucjan Krzymiński, Karol Abrolat, Bronisław Sowiński, Paweł Pożyczka, Franciszek Bialek. Pierwszy milion ton miedzi elektrolitycznej huta „Legnica” wyprodukowała po 26 latach swojej działalności. Przewiduje się, że dwumilionową tonę legnicki hutnicy dadzą za 12 lat.

(siw)

Wszelkie wyobrażenia o górnictwie są malostką w porównaniu do tego, co widzi się tam, na dole. W miedzionośnych korytarzach. Kilkaś metrów pod ziemią. Specyficzne, umorusane pyłem i piaskiem, ale skoncentrowane twarze. Czymże są nasze „górniki” — jak mówią o nas ci pracujący pod ziemią „dolnicy” — naziemne prace też są ciężkie i sufitowe. Ale szare, kruchliwe. Oni, uzbrojeni w zdobycze górniczej techniki, rozkuwają je i wysyłają w bryłach na powierzchnię. W każdym kilogramie rudy jest kropla górniczego potu każdego z tych podziemnych bohaterów. Bohaterów naszych polskich, powojennych czasów.

W UZNANIU GÓRNICZEGO TRUDU

Nigdy bowiem w dziejach naszego kraju górnictwo nie miało tak wysokiej rangi gospodarczej i społecznej. To dzięki eksportowi węgla, miedzi, siarki, cynku, możemy rozwijać nasz przemysł. Żyć dostatniej. Dlatego szanujemy powszechnie górnictwo. Górnictwo dorobek minionych lat zasługuje na szczególnie wysokie uznanie, bowiem cała górnictwa brać wniosła w tym okresie ogromny wkład w gospodarczy rozwój kraju, a postawa moralna i zawodowa potwierdziła swoją głęboką ofiarność i patriotyzm. Tych cech, a przede wszystkim pracowitości i rzetelności możemy się od górników uczyć.

Górnictwo miedziowe ma w Polsce skromniejszą tradycję niż węglowe. Wprawdzie Zakłady Górnicze „Konrad” i „Lena” wydobywały rudę na długo przed odkryciem wielkiej miedzi w rejonie Lubina i Polkowic, to jednak w krótkim czasie górnictwo to stało się jedną z dominujących gałęzi naszej gospodarki. A wszystko dzięki tej kilku-nastoletniej rzeszy miedziowych górników. Pierwszą z nich — budowniczość nowego zagłębia — przybyli tu z węgla i starych kopalń miedzi. Dziś w dwudziestym trzecim roku istnienia zagłębia miedziowego, pracują tu już ich — miedziowych pionierów — synowie. Codziennie, bez wytchnienia, na powierzchni wyjeżdżają setki ton szarej, miedziowej rudy. Oni tam nie przestają pracować nawet w dniu swego święta. Tegoroczne plany przewidują wydobycie 25 milionów ton rudy. Do tych napiętych planów wydobywanych górnicy dorzucają jeszcze dodatkowe tony.

Górnicy najstarszej w naszym zagłębiu kopalni „Lubin” w dniu górniczego święta zameldowali właśnie o wykonaniu podjętych dla uczczenia 35-lecia PRL i VIII Zjazdu PZPR zobowiązań. Lubinscy górnicy wydobyli w sumie 65 tysięcy ton rudy ponad plan. Takie górnictwo czerpie barwki ma w sobie wiele z symbolu. Symbolu pracowitości i rzetelności. Górnictwa niezawodności.

Uhonorowano górnictwo na wielu akademiach i spotkaniach. Centralna w zagłębiu miedziowym uroczystość odbyła się 3 bm. w Zakładach Górniczych „Polkowice”. Na akademii przybyli m.in.: członek Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Przemysłu Ciepłego, Transportu i Budownictwa KC tow. Zbigniew Zieliński, I sekretarz KW partii w Legnicy tow. Stanisław Cieślak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Hutnictwa tow. Janusz Bojakowski, wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz, przedstawiciele władz Polkowic i KGHM. W grupie pracowników kopalni udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi i regionalnymi. Górnicy „Polkowic” zameldowali o zrealizowaniu podjętych dla uczczenia 35-lecia PRL zobowiązań i czynów społecznych wartości 33 mln zł. Załoga oddziału G-22 poinformowała o wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych na miesiąc przed terminem.

W ZG „Lubin” barbórkowa akademia odbyła się 4 bm. 433 pracowników udekorowano odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zakładowymi. 24 osobom wręczono Ordery Sztandaru Pracy II klasy.

We wtorek, 4 bm. w KGHM odbyło się uroczyste spotkanie z producentami górnictwa miedzi, pracownikami przedsiębiorstw wykonawczych i



Pracownicy płynów infuzyjnych zwiedzają: tow. tow. Zbigniew Zieliński (pierwszy z lewej), Stanisław Cieślak (pierwszy z prawej) i Janusz Bojakowski (drugi z prawej). Gości oprowadza dyrektor GZOZ — Henryk Bartosiewicz.



Sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Henryk Kubiak dekoruje Jana Jasińskiego z oddziału G-3 ZG „Rudna” Orderem Sztandaru Pracy II klasy. W głębi „Zasłużony Górnik PRL” — Czesław Raducki.

huc. Wśród gości obecny był tow. Janusz Bojakowski, który udekorował grupę najbardziej zasłużonych pracowników KGHM wysokimi odznaczeniami państwowymi. Tytuły i odznaki „Zasłużonego Górnika PRL” otrzymali: Alfred Cholewiak (ZG „Konrad”), Ryszard Jurka (PBKR Lubin) i Wiktor Kwaśny (ZG „Rudna”). Wszyscy oni legitymują się ponad 30-letnim stażem pracy górnictwa. 19 osób otrzymało Ordery Sztandaru Pracy II klasy, a 9 — Złote Krzyże Zasługi.

Na barbórkowej akademii w ZG „Rudna” (4 bm.) przybył sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Henryk Kubiak, który w imieniu I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka i własnym złożył załodze najserdeczniejsze podziękowania za trud i przekazał życzenia. W uroczystości wzięli także udział tow. Janusz Bojakowski, Czesław Raducki — górnik z oddziału G-3 otrzymał tytuł i odznakę „Zasłużonego Górnika PRL”. Z rąk tow. Henryka Kubiaka 30 przodujących górników „Rudnej” otrzymało wysokie odznaczenia państwowe. Łącznie w czasie akademii i poprzedzającej ją uroczystej sesji KSR odznaczono 285 pracowników ZG „Rudna”. W tej grupie znalazło się 12 górników, którym wręczono Ordery Sztandaru Pracy II klasy i 51 osób, które otrzymały nagrody jubileuszowe.

Nie ma Barbórki bez prezentów dla górników. W tym roku w świątecznym darze otrzymali oni przychodnie zdrowia przy Zakładach Górniczych „Lubin”, wybudowaną kosztem 23 mln zł przez LPBP przy udziale ZRM KGHM, „Instal” i „Elektromontaż” z Wrocławia.

Z rąk wiceministra hutnictwa tow. Janusza Bojakowskiego Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymuje Władysław Plaza z ZG „Lubin”.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowski

UWAGA, KLASY MATURALNE!

Dziennikarze, podobnie jak aktorzy czy malarze, nie rodzą się na kamieniu. Jest to zawód twórczy, wymagający specjalnych predyspozycji psychicznych, a i dobre zdrowie trzeba doń mieć. Jesteśmy przekonani, iż talent dziennikarski drzemie w niejednym młodym mieszkańcu województwa legnickiego. Dlatego też weszliśmy w kontakt z kuratorem oświaty i wychowania w Legnicy Tadeuszem Podwińskim oraz wicekuratorem Czesławem Kowalakiem i...

Tak się zrodził pomysł, aby nasza redakcja wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy zorganizowała konkurs dla uczniów klas maturalnych i przedmaturalnych pn. „Szukamy talentów dziennikarskich”. Chcemy w drodze konkursu dać szansę każ-

SZUKAMY TALENTÓW

demu, kto czuje w sobie powołanie do tego zawodu, a jednocześnie — w przypadku ujawnienia talentu — udzielić pomocy w dalszym kształceniu: teoretycznym i praktycznym. Pobudzając młodzież do samodzielnej refleksji o samym sobie, o swoim bliższym i dalszym otoczeniu, o zjawiskach, z jakimi się styka na co dzień, oczekujemy od niej śmiałych prób wypowiedzi publicystycznej. Może to być relacja, reportaż, felieton, artykuł problemowy, fotoreportaż, komentarz, informacja problemowa (skommentowana) itd. Tematów, jak sądzimy, nie zabraknie, ale dla orientacji podajemy kilka przykładów: „Co i dlaczego pokazałbym gościom w naszym regionie?”; „Samorząd szkolny — jaki jest, a jaki być powinien?”; „Kodeks ucznia — teoria a rzeczywistość?”; „Gdybym był (a) wojewodą, prezydentem, naczelnikiem...”; „Moja szkoła — tradycja i nowoczesność”. Każdy uczestnik naszego konkursu ma prawo wybrać sobie inny temat, pamiętając wszakże o tym, aby interesował możliwie najszerszy krąg czytelników, a przede wszystkim — żeby tekst miał walory poznawcze, to znaczy wnosił do naszej znajomości życia coś nowego. Toteż najwyższej oceniane będą takie cechy wypowiedzi, jak: oryginalność i trafność obserwacji, rzetelność faktograficzna, dobór właściwej formy, przejrzystość konstrukcji, styl językowy.

Kuratorium w piśmie do szkół w sprawie tego konkursu ustaliło górną granicę objętości pracy (8 stron pisma ręcznego w formacie A-4), jednakże przyjmujemy również obszerniejsze opracowania — byle były pracami samodzielnymi (pomoc dorosłych natychmiast zauważymy!). Bardzo mile będą widziane maszynopisy.

Prace opatrzone imieniem i nazwiskiem autora należy składać za pośrednictwem swoich nauczycieli w dyrekcji szkoły, która następnie prześle je do redakcji „Konkretów” (pl. Chopina 2, 59-220 Legnica). Termin nadsyłania prac mija 31 stycznia 1980 roku. Oceny tekstów dokona specjalna komisja, która też przyzna nagrody ufundowane przez organizatorów. Wyróżnione teksty będą publikowane na naszych łamach.

Liczymy na zainteresowanie konkursem dyrekcji szkół średnich wszystkich typów (a więc LO i techników zawodowych) i pomaturalnych. Do konkursu zachęcamy też studentów i młodzież pracującą (również w szkolnictwie), słowem wszystkich, którzy mają dar przekazywania w sposób interesujący swoich przemysła i spostrzeżeń. Przede wszystkim jednak oczekujemy lawiny prac konkursowych od uczniów ostatnich i przedostatnich klas szkół średnich. Życzymy „pola-manii pióra”!

REDAKCJA



(Ciąg dalszy ze str. 1)

I dobrze, że się tak akurat nazywa, bo ze zgodą we wsi wcale nie jest różowo, a to miano może mobilizować. Rzecz w tym, że było we wsi około 300 hektarów Państwowego Funduszu Ziemi i chłopci dzierżawili nawet po 30 hektarów. Kiedy powstała spółdzielnia, skończyły się dobre czasy — część gruntów PFZ przejęła spółdzielnia, resztę pobliski PGR. Dziwi się tu nie ma czemu — ani preferowaniu przez gminne władze nowoczesnego zespołowego sposobu gospodarowania, ani chłopskim żalom za dzierżawą. Inna sprawa, że rolników w Pomocnem coraz mniej. Na 111 numerów we wsi, tylko 20 należy do gospodarzy. Reszta to reńsiści, emeryci i oczywiście spółdzielcy.

Jest spółdzielców w tej chwili 30 — równo trzy razy tyle co trzy lata temu. W 1976 r. było ich 10 członków — założycieli, a sześcioro z nich wniosło swoją ziemię i zabudowania do wspólnej gospodarki. Tej ziemi Bielaka, Biernata, Ciunajtisa, Gnatkowej, Karolewskiego i Tronczakowej zebrało się 58 hektarów, do których na początek jeszcze 15 dorzucił naczelnik i od tego „Zgoda” zaczęła. Było też wtedy kilkanaście sztuk bydła i kilkadziesiąt trzody. I były ambitne plany poparte mocnymi zapewnieniami pomocy ze strony gminnych władz. Szybko ta obietnica pomoc nabrała konkretnych wymiarów: hektarów ziemi, ton materiałów budowlanych, kredytów bankowych, przydziałów sprzętu. Wystarczy powiedzieć, że pod koniec 1977 r. spółdzielnia miała już 209 ha, w 1978 o 20 więcej, a w tym roku gospodarzy na 410 hektarach. I ciągle tej ziemi mało...

Załuże tylko przewodniczący spółdzielni Jan Zalewski, że nie taka u niego ziemia, jak choćby w Bielanych, gdzie spółdzielcy mogą uprawiać i nasienne buraki, i groch; i rzepaki i co sobie tylko wymarzą. Natomiast tegoroczne buraki przewodniczący musiał kazać zorać, bo wyschły. O rzepaku nie ma nawet mowy — tyleż płońów co siewu... Ale przewodniczący się nie skarży, nie podobnego. Na tych górach i pagórkach, gdzie na jednym stoku zaczyna kwitnąć, a na drugim jeszcze śnieg leży; na tej mizernej, najpodlejszych klas glebie — też może się spółdzielnia dorobić. Trzeba tylko ziemię i tutejszy klimat, zrozumieć oraz postawić wszystko na jedną kartę. A tym asem atutowym jest hodowla!

Dlatego też Jan Zalewski takowiada o przyszłości spółdzielni:

— Na czwartej części naszych gruntów będzie koniczyna czerwona, drugie tyle zajmą okopowe, a resztę — zboża.

Zadnej rośliny zbędnej w hodowli. Płodźmian znakomity — zboża są zawsze po okopowych lub po koniczynie, lepiej nie można. Ekonomiczniej też nie. Już to sobie dobrze w spółdzielni przemyśleli. Rzecz bowiem w tym, aby gospodarstwo było samowystarczalne paszowo. Taki jest cel nadrzędny wszystkich teraźniejszych i przyszłych działań. I jak dotychczas spółdzielcom się ta sztuka udaje. Nawet trochę paszy sprzedano na zewnątrz. Oczywiście specjalistyczne mieszanki dla cieląt i prosiąt spółdzielnia musi kupować, gdyż nie robi się ich domowymi sposobami. Jednak w zamian za wprowadzane mieszanki, odstawiane jest zboże. Bilans jest więc zerowy. Nawiasem mówiąc, osiągnięcie

ton w roku 1970 do 3,4 mln ton w 1978, znacznie natomiast zmalał eksport naszych produktów rolnych. Ujemne saldo obrotów zagranicznych w ubiegłym roku osiągnęło kwotę 700 mln dolarów! Jednakże rosnący z roku na rok import zbóż i pasz (który doprowadził, iż z eksportera netto produkt rolny-spożywczy kraj nasz przekształcił się w poważnego importera) nie znalazł odzwierciedlenia w równie wysokim wzroście produkcji mięsa. Zmienił się bowiem diametralnie sposób hodowli — zmniejszeniu uległa ilość gospodarstw drobnych na rzecz hodowców dużych (indywidualnych i uspołecznionych), u których technologia żywienia oparta jest na paszach treściwych. I jest to głów-

Ale też potrafią. Spółdzielcy zadbać o jedzenie dla swojej żywności. Wystarczy popatrzeć, jak wykorzystują hektary: 210 łąk i pastwisk oraz 200 gruntów ornych. Z łąk — dwa obfite pokosy i trzeci bezpośrednio wypasany. Tyle dają te łąki gleby, kiedy o nie odpowiednio zadbać. Z 200 ha gruntów ornych — 110 zasiano zbożami, a ścieśniej biorąc jęczmieniem (90 ha), który na paszę najlepszy i plonuje tu najlepiej. Po 10 hektarów przeznaczono pod buraki i ziemniaki, 35 pod mieszanki zielone i drugie tyle pod żyto koszone na zielono wiosną, aby po nim zasiać słonecznik. Kombinują ludzie, myślą — są więc i efekty. Gospodarskim myśleniem trzeba nadrobić wady klimatu tutejszego, który nie daje szans poplonom — a to strata wielka. Ileż to paszy może wyrosnąć na polu między sprzętem jęczmienia na przykład a siewem pszenicy. Nie w Pomocnem jednak... Zazdrości przewodniczący Zalewski gospodarzom z nizin tych poplonów; dziwi się, że nie zawsze chcą je wykorzystywać.

Podobnie zresztą dziwią się w Pomocnem na przykład tym, którzy gardzą parowanymi ziemniakami. Tutaj w kopcach nie gnije żaden. Spółdzielcy wszystkie przepuszczają przez kolumnę parnikową. Dziwią się (choć nie głośno, żeby nie zapeszyć), że mogą być kłopoty ze zdrowiem bydła czy trzody. Zootechniczka spółdzielni, Alicja Urbańska powiada, iż lekarza weterynarii widuje się tu tylko na wymaganych przepisami kresowych przeglądach. Uwierzy w to nie trudno, kiedy widzi się lśniące czystością, pieczołowicie utrzymane chlewnie i obory, choć te ostatnie jeszcze w starych chłopskich zabudowaniach. Piękna obora się buduje — dla 126 krów. Jest to początek inwestycji, gdyż w przyszłości staną na wzgórzu obory dla 500 sztuk bydła. Ale już za rok ma być bydła 470 sztuk.

Natomiast trzody chlewnej do końca grudnia przyszłego roku ma być... 1500 sztuk! I będzie, jeżeli tylko ekipy budowlane uporają się na czas z adaptacją kupionych przez spółdzielnię z PFZ budynków. Na razie udało się przebudować i oddać do użytku część z nich i tam trzymane jest właśnie te 500 macior, prosiąt, warchlaków i tuczników.

A co będzie z paszami, kiedy krowich i świńskich brzuchów aż tak przybędzie? Spółdzielcy są dobrej myśli. Liczą, że w przyszłym roku dojdzie jakieś 150 hektarów, będą siłosi — jeden na parowat ziemniaki, resztę na kiszonki i już myślą o paszowym, jeszcze lepszym płodźmianie.

SPOŁDZIELNIA ze wszystkim sobie poradzi. Tak twierdzi Stanisław Ciunajtis, którego zastaliśmy przy śrutowniku, kiedy z jęczmiennego i pszenicznego ziarna, uzupełnionego dodatkami mineralnymi, robił paszę dla trzody. Poza dodatkami mineralnymi — wszystko własne, spółdzielcze. I tak ma zostać...

KRZYSZTOF DĘBEK

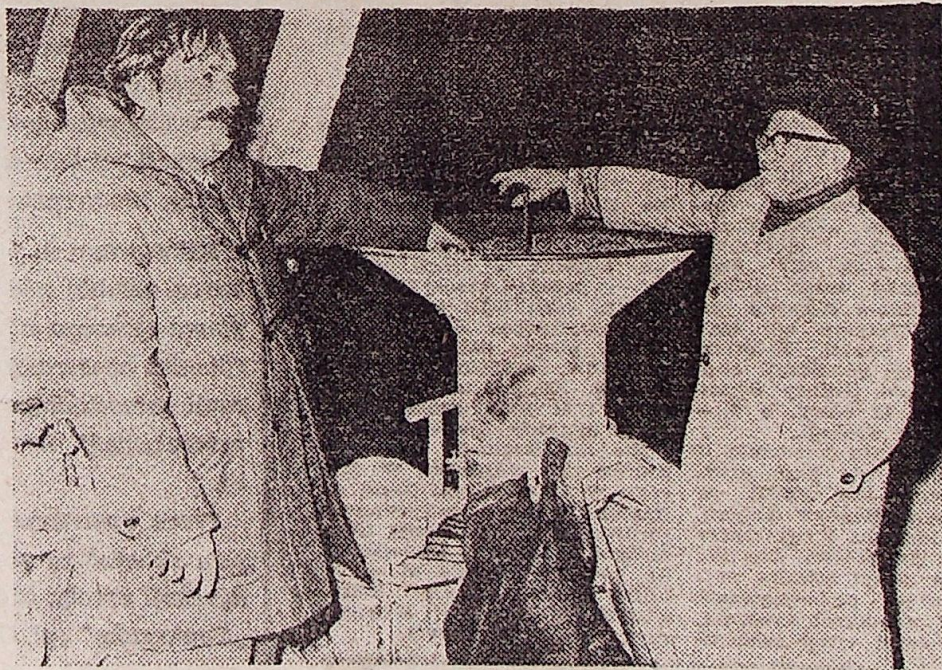
ZGODA BUDUJE

takiego właśnie bilansu jest sprawą najważniejszą dla całego województwa. Więcej jeszcze pasz zjadają nasze zwierzęta, niż ich w województwie produkujemy. Dlatego też bardzo dużą wagę przykładają do zwiększania arealu zbóż, głównie dobrze u nas plonującego jęczmienia ozimego i kukurydzy, oraz do lepszego wykorzystania poplonów. Wprowadza się do produkcji coraz szlachetniejsze odmiany roślin, usprawnia agrotechnikę. Opracowano dla naszego województwa szczegółowy program rozwoju hodowli i zapewnienia sobie samowystarczalności paszowej, w którym — obok wspomnianych działań zmierzających do wzrostu produkcji pasz — dużo jest mowy o lepszym ich wykorzystaniu.

Trzeba też wiedzieć, iż problem nadmiernego importu pasz dotyczy też całego kraju. Bilans zbożowo-paszowy jest obecnie sprawą najważniejszą, warunkującą dalszy rozwój hodowli, a tym samym zaopatrzenie w mięso i jego przetwory. Import zbóż wzrósł z 2,1 mln

na przyczyną wzrostu zbożochłonności produkcji zwierzęcej w naszym kraju. Nie sposób oczywiście — i nikt tego nie chce — wrócić do dawniejszych form. Konieczne jest jednak powiększanie własnych zasobów paszowych w każdym gospodarstwie i zmniejszanie zbożochłonności hodowli. Innymi słowy — za drogą kosztuje nas ta gwałtownie wprowadzana nowoczesność i trzeba ten stan zmienić.

Jeżeli postulat ten ma być urzeczywistniony — to właśnie w poszczególnych gospodarstwach. Na przykład w RSP „Zgoda” w Pomocnem. Chowa się tam w tej chwili 286 sztuk bydła, w tym 105 krów (cztery razy więcej niż przewidywały plany, a w ogóle bydła o 86 sztuk więcej niż planowano). Ma też spółdzielnia 500 świnek w tym 100 macior. Niemal, jak na 400 hektarów. Sporo, jak na ponad dwieście kawałków — od 3 arów do bez mała 9 hektarów — które składały się do niedawna na ten areal spółdzielcy. Bardzo dużo, jak na osiągnięcie samowystarczalności paszowej.



Jana Zalewskiego i Stanisława Ciunajtisa zastaliśmy przy śrutowniku. Fot. Krzysztof Raczkowiak



Brakuje gospodarza

Zwracam się do redakcji, ponieważ moje osobiste interwencje w Spółdzielni Mieszkaniowej Za-

głębia Miedziowego w Lubinie nie dały rezultatu. Już od pół roku, mimo zainstalowanej na naszym budynku zbiorczej anteny telewizyjnej (Orla 66), nie można korzystać z odbioru programu telewizyjnego. Następna sprawa: na klatkę schodową straszą popękane kaloryfery. I wreszcie: oświetlenie na klatce schodowej działa sporadycznie. Wiem, że są to drobniaczki, ale tym bardziej powinny być usuwane natychmiast, a nie „nabierać mocy urzędowej”.

JÓZEF BIEGANOWSKI
Lubin

Przywilej nie dla wszystkich?

22 listopada rano chciałam dokonać zakupów, m. in. mięsa, które zostało wyłożone na ladę w sklepie (nr 15) przy ul. Gwiezdnej w Legnicy. Ekspedientka jednak odmówiła mi sprzedaży, twierdząc, że mam stanąć w kolejce i komentując, że jako starsza osoba mam dość czasu, aby stanąć w kolejce. Podeszłam do lady bez kolejki, gdyż uważam, że należy mi się ten przywilej — jestem rencistką II grupy, a na dodatek mam

teraz nogę do kolana w gipsie i chodzenie oraz stanie sprawia mi trudność. Czuję się strasznie pokrzywdzona — jak można nie liczyć się wcale z człowiekiem starszym, schorowanym? Trzykrotnie prosiłam ekspedientkę o książkę skarg i wniosków, lecz mi jej nie podała, znów rzucając tylko pod moim adresem nieprzyjemne komentarze.

M.N.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

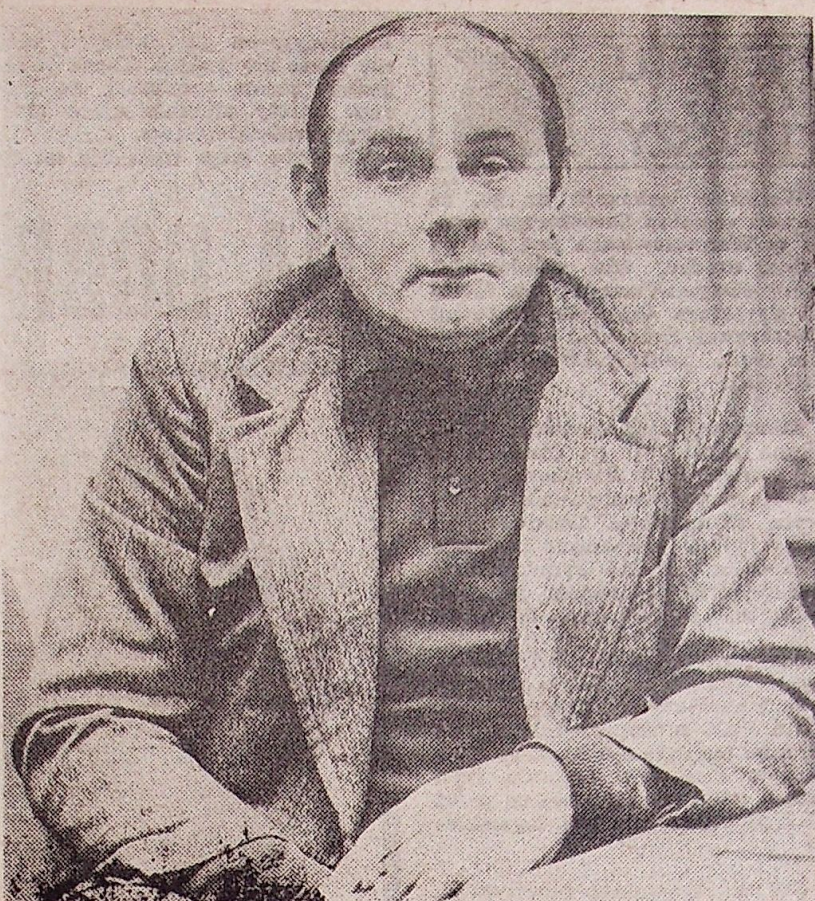
Musimy inwestować

CZESŁAW RADUCKI w 1949 roku odważał załaną przez Niemców „Lenę”. Tu fedrował pierwszą polską miedź. W 1974 roku rozpoczął pracę w „Rudnej” — najnowszej kopalni LGOM-u. Do PZPR należy od 1951 roku. Obecnie jest I sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej na G-3 i członkiem Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR. Posiada m. in. Order Sztandaru Pracy II klasy, Medal XXX-lecia PRL, odznakę „Zasłużony dla Województwa Legnickiego”. Z okazji tegorocznej Barbórki otrzymał odznakę „Zasłużonego Górnika PRL”.

— „Rudna” ma wydobyć w br. ponad 8 mln ton rudy miedzi. Aby stał się realny „Plan 500”, czyli wytopienie w 1985 m. in. 500 tys. ton miedzi elektrolitycznej, każda z kopalń musi podwyższyć swoje wydobycie. My już w niedalekiej przyszłości powinniśmy wydobywać 12 mln ton rocznie. Dlatego ogromnego znaczenia nabiera realizacja prac inwestycyjnych, zasadniczego warunku rozwoju kopalni. W tym roku z realizacją tego planu nie jest najlepiej, są za-

ległości. Ale kopalnia swoje zadania realizuje! Czy będzie to możliwe, gdy inwestycje będą się opóźniały również w przyszłości? Chyba nie. Dlatego jednym z tematów, którymi chciałbym się zająć w czasie obrad VIII Zjazdu PZPR, będzie waga planów inwestycyjnych w zagłębiu miedziowym. Zdaję sobie sprawę z obecnych warunków, w jakich realizowane są nasze zadania gospodarcze. Jeżeli jednak chcemy wyprodukować w 1985 roku 500 tysięcy ton miedzi — musimy inwestować!

— Mamy młodą załogę. Ludzie pracują, ale też potrzebują dobrze wypocząć. Ponieważ kopalnia jest młoda — brakuje miejsc na wczasach, opóźnione są inwestycje socjalne. Budujemy obecnie ośrodek wypoczynkowy w Szklarskiej Porębie i rozrządzamy ośrodek w Kołobrzegu. Przeciaga się budowa łazien na szybach zachodnich. 100 proc. naszej załogi dojeżdża do pracy, więc sprawny dowóz jest kwestią ogromnej wagi. Niestety, nie zawsze autobusy przyjeżdżają punktualnie. Dużym utrudnieniem jest fakt, że dowozimy ludzi z wielu miejscowości, z bardzo daleka. Jednak nie zawsze zdyscyplinowani są kierowcy! Trzeba też zwiększyć komfort w autobusach. Przecież spora grupa naszych pracowników spędza w autobusach dwie, a nawet trzy godziny dziennie. Odpowiednie warunki podróżowania sprawią, że pracownik przyjeżdża do pracy wypoczęty, a w drodze do domu będzie mógł przynajmniej w części zrehabilitować swoje siły. Nie może przecież czasu spędzonego w autobusie spisywać na straty, bo byłoby to straty zbyt duże.



Fot. Krzysztof Raczkowski

Wykorzystać szanse

ZBIGNIEW JAKUBOWSKI pracuje w KGHM od 1961 roku. Budował ZG „Polkowice” i jest ich pracownikiem do dzisiaj — brygadzią grupy elektrowozów. Pełni funkcje członka Egzekutywy KZ PZPR oraz Egzekutywy Komitetu Miejskiego partii w Polkowicach. Tutaj też mieszka. Za swoją pracę zawodową i społeczną został odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużony dla Województwa Legnickiego”, Srebrnym Medalem Budowniczego LGOM-u i odznaką Przewodnika Pracy Socjalistycznej.

— Kopalnie miedzi ciągle borykają się z brakiem kadr. Dwie największe — ZG „Polkowice” i ZG „Rudna” — usytuowane są w pobliżu Polkowic. Niestety, w tym ponad 20-tysięcznym mieście nie ma szkoły kształcącej potrzebnych górników fachowców. Nasza młodzież wyjeżdża do innych miast i często tam zostaje. Trzeba więc powołać do życia szkołę górniczą. Będzie to jeden z postulatów, z którymi pojedzie na VIII Zjazd partii. Trzeba dodać, że były już plany budowy szkoły w Polkowicach. Zostały odłożone. Myślę, że ich realizacja w dużym stopniu wpłynęłaby na rozwiązanie ważnej kwestii kadr. Skorzystaliby również pracownicy kopalń. Chęć się dokształcać, ale dojazdy do Lubina, Legnicy czy Głogowa nie zawsze można pogodzić z pracą.

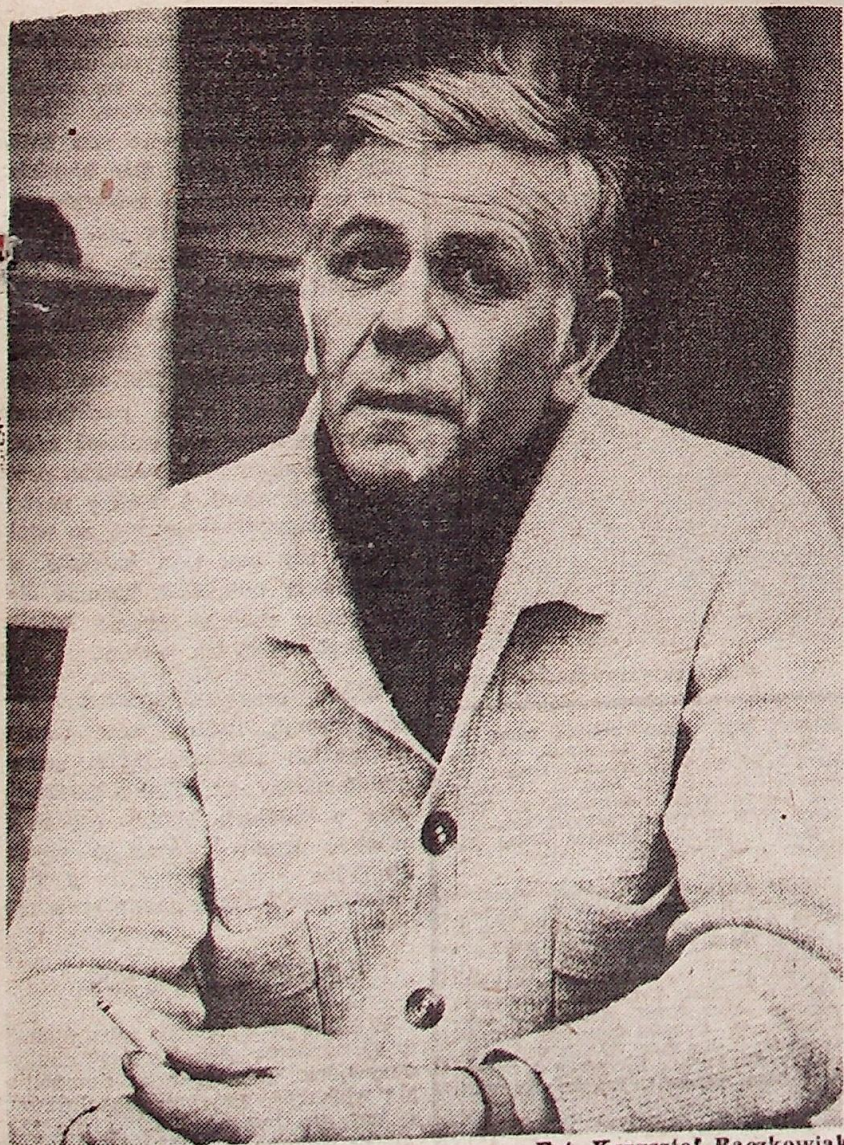
— W obecnej chwili ogromnego znaczenia nabiera dobra organizacja pracy, a co za tym idzie — wzrost efektywności. Pomijając bowiem problem części zamiennych i opon, niejednokrotnie przeszkody w podnoszeniu wydobywania tkwią w usprawnianiu wprowadzonego w naszym zagłębiu po raz pierwszy w Polsce, czterobrygadowego systemu pracy. W ZG „Polkowice” dopracowaliśmy się już wysokiego poziomu organizacji pracy brygad, która niejednokrotnie przewyższa już organizację oddziałową. Na zjeździe będę chciał przedstawić te osiągnięcia. Zwrócę też uwagę na fakt, że wyniki te wypluwają też z aktywności organizacji partyjnej i przystosowania jej działania do specyfiki systemu czterobrygadowego. Dążymy do maksymalnej spójności szeregów partyjnych, u-

czestnictwa członków partii w rozwiązywaniu wszystkich ważnych problemów naszej pracy. Dlatego np. organizacje partyjne obejmują obecnie brygady, a nie oddziały.

— Aktywna postawa organizacji partyjnej, wytyczanie sobie trudnych zadań sprawiły, że ogromnie wzrósł autorytet członków PZPR w kopalni. Widać to m. in. na przykładzie wzrostu naszych szeregów. W ciągu ostatnich dwóch lat ich liczebność prawie się podwoiła, z 802 członków do 1500. Ludzie przychodzą do nas bez namawiania — po prostu wiedzą, że w ten sposób można więcej zrobić dla zakładu, a tym samym i dla siebie. Notujemy duże zaangażowanie w nadrobieniu naszych produkcyjnych opóźnień. Ludzie samorządnie deklarują przepracowanie kilku dniówek społecznie, aby zmniejszyć różnicę, jaka nas jeszcze dzieli od pełnego wykonania planu. Np. po trzech dniówkach przepracowali ostatnio Waldemar Wójcik i Ryszard Skala. To są również osiągnięcia, które warto będzie przedstawić na zjeździe partii. Świadczy o tym, że dobra praca aktyw PZPR owocuje w postaci dobrej pracy załogi i wzrostu społecznego zaangażowania.

— Jestem mieszkańcem Polkowic, uczestniczę w pracach Egzekutywy KM PZPR tego miasta, więc znam tutejsze problemy. Nas, górników razi brak jakiegokolwiek życia kulturalnego w Polkowicach. Ośrodek Kultury „Górnik” dobrze działa, ale tylko dla wąskiej rzeszy mieszkańców hoteli. Zastępowanie Centrum Kultury nie zdaje jeszcze egzaminu. Brakuje też większej bazy kulturalnej. Zdaję sobie sprawę z trudności, jakie napotyka działacz kultury w młodym, dopiero kształtującym się mieście, jakim są Polkowice. Myślę jednak, że trzeba je szybko pokonać, bo życie kulturalne rzutuje na wszystkie nurty naszej działalności, może po prostu pomóc nam żyć i pracować lepiej. I tę szansę należy w Polkowicach wykorzystać!

(ch)



Fot. Krzysztof Raczkowski

TEMATU CIĄG DAJSZY



Wszystko wskazuje na to, że sprawa remontu barokowego dworu w Warmatowicach jest już na dobrej drodze. Oto wiadomości, które otrzymaliśmy na ten temat od dyrektora Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków we Wrocławiu mgra ZDZISŁAWA GALECKIEGO:

Kompletna dokumentacja techniczna robót jest na ukończeniu, a jej przekazanie zleceniodawcy — Okręgowemu Przedsiębiorstwu Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi — nastąpi w pierwszym kwartale 1980 roku. W tej sytuacji najważniejszym problemem jest jak najszybsze przystąpienie do robót.

Ale i ta sprawa została pomyślnie załatwiona. Wykonawstwa prac budowlanych podjęły się bowiem PKZ, a bezpośrednio zajmie się nimi podległe mu Kierownictwo Zespołu Budów w Legnicy, czyli grupa robót zorganizowana przez PKZ po utworzeniu woj. legnickiego.

Jak nas zapewniono, roboty ruszą w lipcu lub sierpniu, a na rok bieżący zarezerwowano na nie sumę 3 mln zł. Nie jest to może kwota imponująca, ale można oczekiwać, że w r. 1981 tempo prac wzrośnie. Na tym etapie niezbędni będą też wykonawcy robót specjalistycznych, a więc melioracyjnych,

instalacyjnych itp., których PKZ nie może się podjąć. Zapewni ich jednak resort rolnictwa, do którego należy administrujące obiektem przedsiębiorstwo.

Wszystko więc wskazuje na to,

że ciekawy zabytek, który jego właściciel, Alfred Olszewski, zapisał w roku 1908 Henrykowi Sienkiewiczowi, za kilka lat odzyska dawną świetność.

(Z. Ant.)

NA DOBREJ DRODZE



Medal według projektu poznańskiego plastyka Edwarda Haupta, wykonany na podstawie rysunku — jedynej zachowanej podobizny dawnego właściciela Warmatowic.



**DZIECIOM
UŚMIECH**

„Gawęda” w Lubinie

Zakład Transportu KGHM w Lubinie bardzo aktywnie włączył się

do obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka. Najcenniejszą inicjatywą było ufundowanie dzieciom rodzin wielodzietnych i sierotom 42 książeczek oszczędnościowych z wkładem 1200 zł i 12 książeczek mieszkaniowych z wkładem po 21 tys. zł. Książeczki te wręczono na uroczystym spotkaniu 15 września br. Oczywiście w Międzynarodowym Roku Dziecka organizowano też dla najmłodszych kufki, zabawy, festyny i wycieczki, słowem — cały wachlarz imprez rekreacyjno-sportowych.

Dobrze wywiązuje się Zakład Transportu i ze społecznego obowiązku opiekuna żłobka (nr 1) i

przedszkola (nr 1) w Lubinie. M.in. przedszkole otrzymuje bezpłatnie środki transportu, a żłobek dostał 10 tys. zł na zakup zabawek. Ponadto dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Lubinie mogły bezpłatnie korzystać z kolonii i zimowiska. Zakupiono dla nich także odzież zimową i sprzęt sportowy.

Niejako podsumowaniem całorocznej działalności i akcentem ją kończącym było spotkanie zorganizowane 17 listopada w klubie Zakładu Transportu, na którym przed dziećmi pracowników wystąpił powszechnie znany zespół „Gawęda” (na zdjęciu).



Fot. Krzysztof Rączkowiak

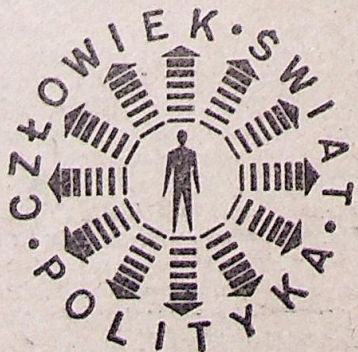
GRATULUJEMY ZWYCIĘZCOM!

Jury konkursu zorganizowanego z okazji Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”, po zapoznaniu się ze wszystkimi rozwiązaniami, jakie wpłynęły na konkurs, postanowiło przyznać I nagrodę — gramofon ze wzmacniaczem — **MARIUSZOWI SZYMAŃSKIEMU** (Lubin, Sowia 32) II — radioodbiornik „Biwak” — **MARIUSZOWI SYLWANTOWI** (Legnica, Złotoryjska 52/3), III — radioodbiornik „Ada” — **ALICJI DĄBROWSKIEJ** (Legnica, Neptuna 10/10).

Zestawy płyt (każdy wartości około 500 zł otrzymują: Wiesław Jodłowski, ul. Stalowa 1 m. 8, Wrocław; Ryszarda Łazica, Lasowice 39, Ruja; Antoni Szoł, ul. Gwiezdna 33/13, Legnica; Józef Fedorowski, ul. Inżynierska 82/18, Wrocław; Edward Kawecki, ul. Hoża 3, Ścinawa; Liliana Gruca, ul. Podwale 20/12, Złotoryja).

Nagrody książkowe wylosowali: Wiesława Zakrzewska, pl. Zawadzkiego 7b, Legnica; Andrzej Jarzabek, ul. Miranda 12/14, Legnica; Wanda Blach, II Armii Wojska Polskiego 52, Miłkowice; Stanisław Pochłopiński, ul. Orla 49/35, Lubin; Irena Zyla, Zbiórca Szkoła Gminna Wilków; Stanisława Dąbrowska, Pułaskiego 28/12, Krosno Odrzańskie; Marcin Suchta, ul. Gabrieli Zapołskiej 4/9, Jelenia Góra; Zenon Lang, Wrocławska 36 m. 15, Jawor; Józef Gibek, Kościuszki 5, Chocianów; Adam Zalewski, Prószkowska 29/21, Opole.

Nagrody wysłamy pocztą.



6 ● KONKRETY



„Może w maju, może w grudniu”

Nawiązując do listu pod powyższym tytułem informujemy, że usunięcie przecieku, omawianego w skardze Czytelnika, zrealizowano 29 i 30 listopada, poprzez jednokrotne pokrycie dachu papą. Wcześniej wykonane prace nie było możliwe ze względu na złe warunki atmosferyczne. Za przedłużający się termin usunięcia usterki przepraszamy.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum”

z-ca dyrektora
d/s inwestycyjno-technicznych
JAN BRYSIK

„Lekceważenie”

W odpowiedzi na skargę Ob. Danuty Wernickiej, zam. w Lubinie przy ul. Sportowej 46/2 („Konkrety” nr 47) Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśnia: Przyczyną nieusunięcia awarii w terminie trzydniowym była nieobecność lokatora zamieszkałego na pierwszym piętrze. Po zgłoszeniu się tego lokatora (na wezwanie pisemne wystosowane przez ADM) awarię usunięto 20 listopada.

z-ca dyrektora
d/s ekonomiczno-eksploatacyjnych
mgr **ANDRZEJ BODZEK**

Parking przed domem?

Pragnę zwrócić uwagę administracji posesji przy ulicy Drzymały 2a — 2c w Lubinie na sprawę odpowiedniego zagospodarowania podwórka. Prawie rok trwały roboty związane z ułożeniem rurociągu ciepłej wody. Wreszcie księżycowy krajobraz zniknął sprzed naszych okien Nawiezione ziemię, rozplantowano ją, wyrównano teren i pozostawiono... na pastwę posiadaczy samochodów. Teren przygotowany zapewne pod trawnik, wygląda teraz jak klepisko. Nie jestem wrogiem motoryzacji i nie mam nic przeciw samym pojazdom, myślę jednak, że będący wyrazicielem opinii większości lokatorów, że podwórko to nie parking. W rejonie tym (Armii Czerwonej — Drzymały) jest spora gromadka dzieci, które praktycznie nie mają gdzie się podziąć z piłką czy skakanką. Z trawnika przegania dozorczyń, a między parkującymi samochodami też za wiele miejsc nie ma, tym bardziej, że właściciele pojazdów bacznie śledzą, żeby dzieciarnia nie kręciła się zbyt blisko ich wozów.

Warto, przy zagospodarowywaniu terenu, wziąć pod uwagę wszystkich użytkowników: szczególnie należy pomyśleć o dzieciach oraz o ludziach, którzy nie chcą wachać spalin i słuchać wycia silników.

J. T.
(nazwisko i adres znane redakcji)

PKP, a nie PKS

W liście „Niechlubna wizytówka” w 47 numerze „Konkretów” chodzi oczywiście, jak zapewne domyśliła się większość naszych czytelników, o bar na dworcu PKP a nie jak wydrukowano — PKS.



WIEDZA bogaci się z minuty na minutę. Sprzyja temu tempo życia i szybki rozwój wszystkich dziedzin nauki, techniki. Środki masowego przekazu nasypują nas lawiną wiadomości. Szkolnictwo, rzecz jasna, musi się przystosować do tej sytuacji. Celem polskiej szkoły jest więc takie kształcenie dzieci i młodzieży, by nie pozostawała w tyle za postępem, za rozwojem nauki.

Przeprowadzona przed prawie dwoma laty reforma szkolnictwa podstawowego i średniego — przynosi nowe programy nauczania i bardziej nowoczesne metody kształcenia. Przyszli absolwenci dziesięciolatki powinni nie tylko mieć dużą wiedzę, ale też nawyk i umiejętność rozwijania własnych zainteresowań.

Doświadczenia zreformowanego szkolnictwa można na razie śledzić z niewielkiej perspektywy. W roku szkolnym 1979/80 rozpoczęła naukę II klasa dziesięciolatki. Myślę, że nie trudno wpaść w kompleksy wobec własnej ignorancji, gdy uświadomimy sobie, że siedmio-, ośmiolatknie maluchy uczą się działań na minikomputerach, znają pojęcie zbioru, poznają elementy teorii mnogości. Zrozumienie tych problemów nie przekracza wcale możliwości dzieci, ale od nauczycieli wymaga zastosowania odpowiednich metod nauczania.

Przed wejściem w życie reformy, nauczyciele klas najmłodszych musieli podnieść kwalifikacje nie tylko w zakresie matematyki, ale także innych przedmiotów nauczanych w klasach I—III. Na lekcjach języka polskiego dzieci poznają teraz wiadomości z gramatyki, których dawniej uczono w klasach VII i VIII. Pełniejsze jest też wychowanie estetyczne z zakresu muzyki i plastyki. Nowy zupełnie przedmiot — środowisko społeczno-przyrodnicze zapoznaje z podstawowymi wiadomościami z historii i geografii Polski.

Nauczenie dzieci tego wszystkiego nie jest łatwym zadaniem dla nauczycieli, którzy ciągle muszą wzbogacać metody pracy z małymi dziećmi. W Złotoryi przewodniczącą zespołu samokształceniowego dla nauczycieli jest MARIA PALMOWSKA, która w szkole podstawowej nr 1 już od dwudziestu lat uczy dzieci najmłodsze.



Maria Palmowska od dwudziestu lat uczy dzieci najmłodsze. Fot. Waldemar Sikorki

— Coraz trudniej dzieci czymś zainteresować. Na maluchach nie robią już wrażenia ani telewizja, ani magnetofon. Potrzebna jest więc ciągła inwencja nauczyciela, aby dzieci rzeczywiście uczestniczyły w lekcji. Staram się szukać dla nich ciągle czegoś nowego. Uważam, że uczniowie powinni się dzielić między sobą pomysłami, przeżyciami. Fantazja i wyobraźnia malców świadczy o ich bogactwie duchowym, trzeba tylko stworzyć im możliwości swobodnego wypowiedziania się.

Maria Palmowska często stosuje na swoich lekcjach takie metody pedagogiczne, które pobudzają samodzielność dziecka, przy których pomocy można poznać indywidualne potrzeby i predyspozycje uczniów. Długie lata doświadczeń i pasja pedagogiczna sprawiły, że nauczycielka już od dawna stosuje

gotowuje się dzieci do nauki w szkole. My rozwijamy, pogłęwiamy i utrwalamy wiedzę, którą im tam przekazano. Rodzice także współpracują ze szkołą — pomagają swoim dzieciom w nauce. Na wywiadówkach trzeba więc czasem prowadzić wykłady dla rodziców z matematyki, bo mają z nią problemy lub nawet są to dla nich zupełnie obce zagadnienia. Ich tego przecież nie uczono!

Rodzice często pomagają w pracach „rękodzielniczych”, którymi obarczeni są nauczyciele klas najmłodszych. Przygotowują pomoce naukowe np. małe plansze, tabelki potrzebne do jednorazowego użytku na lekcji. Centrala Zaopatrzenia Szkół nie produkuje takich pomocy, bo ponoć są zbyt blache. Czy rzeczywiście? Dlaczego ręczne malowanie wykresów, cyferek (w czterdziestu egzemplarzach dla

MALUCHY I MINIKOMPUTERY

wiele form zalecanych teraz nauczycielom przez zreformowaną szkołę. Między innymi raz na dwa tygodnie dzieci ze złotoryjskiej szkoły piszą opowiadania czy wiersz na temat, który je w danym momencie interesuje. Opowiadają o swoich przeżyciach, marzeniach. Następnie głosowanie rozstrzyga, który utwór jest najlepszy. Tekst ten służy potem jako materiał do ćwiczeń z gramatyki, stylistyki i ortografii. Dwa razy do roku najlepsze opowiadania publikowane są w gazecie zatytułowanej „Orlik” — odbijanej na powielacz i docierającej do rąk wszystkich uczniów klas I—III w Złotoryi. Innym razem na lekcjach muzyki dzieci same przygotowują melodie czy rytm do tekstu jakiejś piosenki.

W myśl nowych założeń w nauczaniu początkowym uczestniczą również przedszkola, oddziały i ogniska przedszkolne, które współpracują ze szkołą.

— Pierwszaki nie boją się już szkoły — mówi Maria Palmowska — wiedzą co je czeka i czego będzie się od nich wymagać. W przedszkolach, ogniskach i oddziałach przedszkolnych dobrze przy-

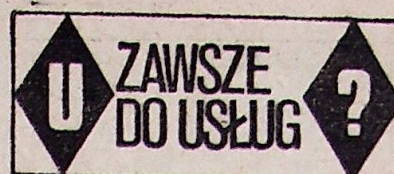
wszystkich uczniów) ma zajmować cenny czas nauczycielom? Cóż jednak mówić o tym, skoro nawet ze zdobyciem poważniejszych pomocy szkolnych w „Czasie” stale są kłopoty...

Maluchy pilnie ślęczą nad książkami. Wprowadzie nauczyciel stara się jak najlepiej wszystko wytłumaczyć, a w domu pomagają rodzice, jednak nie wszystkie dzieci dają sobie radę z nauką. Dla dzieci, które mają kłopot z jakimś problemem, które nie nadążają za resztą klasy, organizowane są pozalekcyjne zajęcia zespołów koordynacyjnych. Działalność tych zespołów pozwalała dostosować tempo kształcenia do indywidualnych potrzeb ucznia. To rodzaj korepetycji, w czasie których nauczyciel poświęca czas każdemu dziecku zależnie od jego potrzeb. Od momentu wprowadzenia reformy działa w szkole bardzo dużo zespołów koordynacyjnych — dla przykładu w złotoryjskiej „jedynce” jest ich o siem (wcześniej były dwa), a uczestniczy w ich zajęciach około pięćdziesięciu uczniów.

Czuńniejsza — niż kiedyś — jest także opieka psychologów i pedagogów. Dzieci, które mają naprawdę poważne kłopoty z nauką są obecnie wielokrotnie badane przez specjalistów, dopiero potem zapada ewentualna decyzja o skierowaniu do szkoły specjalnej. Podobnie ma się sprawa z zostawianiem małego dziecka w tej samej klasie na drugi rok — o tym również decyduje psycholog.

MAM nadzieję, że tę ocenę doświadczonego pedagoga potwierdzi również przyszłość. O rezultatach i osiągnięciach kształcenia w zreformowanej szkole mówić będzie można i tak dopiero za osiem lat, gdy opuszcza jej mury pierwsi absolwenci. Na razie prognozy brzmią optymistycznie.

IWONA OPOCZYŃSKA



Próba nerwów

Pragnę niniejszym uprzedzić drogowszyska MO, że jeszcze co najmniej dwa dni — do niedzieli, kiedy to zapewne uda mi się znaleźć trochę czasu — będę zmuszony jeździć po Legnicy i jej okolicach, a nawet nieco dalej, straszliwie brudnym samochodem. Tak brudnym, że nie dziwiłbym się, gdyby funkcjonariusz MO chciał wlepić mi mandat za obrazę uczuć estetycznych obywateli pieszych i innych użytkowników dróg publicznych. Altiści wierzę, iż nie wydręnią mojej kieszeni, jeżeli opowiem, co mi się przytrafiło w miniony wtorek (4 grudnia — Barbary), a co spowodowało, iż więcej nie próbowałem korzystać z usług firmy państwowej, tylko prywatnej.

Otóż była godzina 15.45, gdy zająłem pod moją legnicką „Polmozyt” przy ul. Ścinawskiej. Ucieszyłem się — natony! — bo przede mną nikogo nie było, nie licząc fiata nr rej. LGA — 5577, który stał w środku i koło którego ktoś troskliwie chłodził, polewając wodą z wiadra, szorstkując, to znów w głąb głaścąc kuroserię. Automat popsuły — pomyślałem — ale łęgło mnie jakieś przecucie i zacząłem zadawać pytania. Najpierw temu, który mył wóz. Odpowiedział, że nie ma tego, kto myje samochody, pewnie zaraz przyjdzie. Nie przychodził. Węp poszedłem na halę napraw. Natknąłem się na Mistrza. Zapytałem, gdzie mogę opłacić mycie samochodu. W kasie — odrzekł. Dopytałem: Dobrze, że wiedziałem, gdzie się ta kasa znajduje, bo już na wiosnę tu byłem (doznawszy nb. znacznie ciekawszych wrażeń). W kasie za szybą — nikogo! Pukałem, dzwonię, trwa to dobrych parę minut i — nic. Toż wyszedłem i — znowu do Mistrza. Teraz dowiaduję się, że myjnia czynna jest do godz. 16. Mówię, że czekam co najmniej od 10 minut, więc powinienem być obstarowany. Owszem, będzie pan — informuje Mistrz — ale musi pan poczekać aż nasz pracownik wyjedzie z myjni. Pracownik „Polmozytu” nie spieszył się, Mistrz więc się mną nie zainteresował, toteż chyba droga Miłocja się domyśla, co robiłem. Tak, odjechałem nie mówiąc, bo przecież jest jeszcze w Legnicy prywatna myjnia samochodowa, tam — przy ogródkach. Niestety, zamknięta na cztery spusty...

Wody z kranu do mycia samochodów używać nie wolno, w czasie godzin pracy nie mam czasu na stanie w kolejce do myjni przy ul. Ścinawskiej (rano są tam nawet kolejki!) więc muszę czekać do niedzieli i umyć wóz samemu lub skoczyć do Wrocławia, gdzie z myciem samochodów nie ma problemu (myjnie czynne do godz. 22). Myślę, że wobec MO jestem rozgłoszony, ale...

Z tego, co napisałem, nie żechce mnie zapewne rozgłoszyć „Polmozyt”, który będzie próbował zrobić wszystko, aby dobieść swojej niewinności, a być może pomoże mi nawet o arogancję, obrazę pracowników itp. Znam to, znam! Dlatego też na wszelki wypadek uprzedzam, że: nikogo nie obraziłem, z nikim się nie kłóciłem, na nikogo się nie powoływałem, nikim, ani nic, z Mistrza nie straszylem, na co mam dwóch świadków. Jednym z nich jest sam Mistrz, który pełnił tego dnia funkcję kierownika stacji, a który z pewnością na tyle w sobie uczciwość, że sam przysięga, iż dzielnie — to znaczy spokojnie — znośłem tę ciężką próbę nerwów.

I wreszcie chciałbym lojalnie uprzedzić legnicki „Polmozyt”, że uczynię wszystko, aby zapanował w nim porządek, aby każdy klient mógł się tam czuć jak gość oczekiwany, a nie jak intruz, żeby niezadowolony klient przestał być traktowany jak powietrze, aby... Dość! Sądze, że pomogą mi w tym sami pracownicy i kierownictwo tej PAŃSTWOWEJ przecież placówki, pozwalanej podobno do świadczenia nam usług.

No, tak, ale gdzie ja teraz będę naprawiał samochód...

WUKIS

PS 1. A może by tak jeszcze bardziej skrócić czas pracy myjni legnickiej, na przykład do godz. 12? Niech się ludzie jeszcze wcześniej urywają z pracy...

PS 2. Inną próbą nerwów może być chęć napompowania kół lub zmierzenia w nim ciśnienia, wyważenia kół itp. Już chyba żadna stacja CPN na Dolnym Śląsku nie ma sprawnego ciśnieniomierza, a rzadko która ma sprawną sprężarkę...

W.

KONKRETY ● 7



CZEKAMY NA LEKARZY

JERZY ŚWIDORSKI
I sekretarz KM PZPR:

— Łatwiej mówić o kłopotach, bo jest ich więcej i stykamy się z nimi na co dzień. W Złotoryi brakuje lekarzy — ażeby szpital i otwarta

szkółka zdrowia funkcjonowały w sposób prawidłowy, powinniśmy zatrudnić jeszcze co najmniej trzydziestu lekarzy. Kłopoty te dotyczą nie tylko naszego miasta. W całym województwie przybyło w ciągu dziewięciu miesięcy ośmiu lekarzy. Lekarzowi, który przyjedzie do naszego miasta, nie możemy zaoferować nic ciekawszego, niż proponują mu Legnica, Głogów, Lubin czy Jawor.

W nowym szpitalu mamy dwa oddziały chirurgiczne — na jednym pracuje jeden ordynator i trzech asystentów, na drugim tylko jeden ordynator. Gdy odbywa się operacja, trzeba ściągać pomocników z innych oddziałów. Na szczęście trochę ratuje sytuację to, że mamy więcej pielęgniarek. W tym roku przysłano do Złotoryi prawie wszystkie absolwentki Liceum Medycznego i mam nadzieję, że zostaną u nas na dłużej. Trudno na razie odpowiedzieć na pytanie, co będzie dalej, czy sytuacja w służbie zdrowia ulegnie poprawie.

Lecznictwo otwarte ma jeszcze większe potrzeby, bo lekarze wolą pracować w szpitalu. Pracują więc w przychodniach felerzy. Brakuje lekarzy w zakładach pracy, a gdy pracownik przychodzi do przychodni, traci mnóstwo czasu, bo lekarz na przykład gdzieś wyjechał, no a zastępstwa nie ma. Rysuje się możliwość udzielenia dużych bezzwrotnych pożyczek na zagospodarowanie się lekarza.

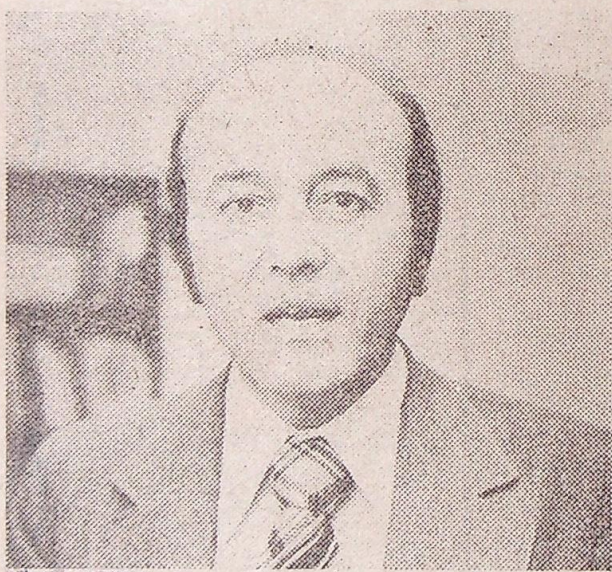
Sądymy, że uzdrowi to nieco sytuację. Do Złotoryi warto przyjechać, jest bardzo ładna, ma najlepszy w województwie klimat. Odległość zaś między naszym miastem a Legnicą, to tak jak między jedną dzielnicą Warszawy, a drugą.

Za sukces Złotoryi uznałbym budownictwo mieszkaniowe. Zaczęliśmy od zera i w tej chwili pomagają nam jeszcze władze wojewódzkie, ale niedługo będziemy samodzielni. Tempo rozwoju budownictwa jest coraz lepsze. W naszym mieście żyje około trzech tysięcy emerytów i rencistów. Wielu z nich mieszka w bardzo złych warunkach. Trzeba będzie wyburzyć niektóre stare domy o małej wartości zabytkowej. Niedawno zobowiązaliśmy Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej do sporządzenia raportu o stanie technicznym starej zabudowy Złotoryi.

Z nowym rokiem wejdzie w życie w naszym mieście ciekawa inicjatywa. Złotoryjski Ośrodek Kultury obejmie swą działalnością nie tylko miasto, ale i gminę. Uważam jednak, że współpraca gminy i miasta powinna być jeszcze silniejsza i bardziej rozbudowana.

Ostatnio na spotkaniu z wojewodą i naczelnikiem doszliśmy do wniosku, że Złotoryję można doprowadzić do porządku w ciągu trzech lat. Jest to moim zdaniem możliwe między innymi dlatego, że załogi naszych zakładów pracy naprawdę żyją sprawami miasta. Trudno zliczyć ile razy uczestniczyły w różnych pracach na jego rzecz. Szczególnie wyróżnia się „Lena”, ale i inne zakłady starają się jej nie ustępować.

Gdybym kiedyś na starość zdecydował się zbudować sobie własny dom, musiałby stanąć w Złotoryi, bo nie ma ładniejszego miasta. Z tą opinią zgodzi się na pewno wielu ludzi, którzy mieszkają i mieszkali w Złotoryi.



RUSZYŁO BUDOWNICTWO

PAWEŁ DRZEWIŃSKI
naczelnik miasta:

— Najważniejszą sprawą jest w tej chwili dla nas problem budownictwa mieszkaniowego. Od 1975 roku nowe mieszkania otrzymało

dwieście osiemdziesiąt rodzin. W tym roku oddamy do użytku trzysta osiemdziesiąt pięć mieszkań. Ten skok w budownictwie zawdzięczamy decyzji władz wojewódzkich, mocą której powstał u nas Zakład Budowlano-Montażowy KBO.

Mamy jeszcze pewne kłopoty z wykańczaniem budynków. Przy Zespole Szkół Zawodowych w Złotoryi nie było klas budowlanych. W przyszłości takie klasy powstaną. Radzimy więc sobie z wykończeniówką w taki sposób, że uczestniczą w tych robotach załogi zakładów pracy. Wszystkie przedsiębiorstwa oddelegowały grupy swoich pracowników do pracy przy wykańczaniu mieszkań. Ostatnio ośrodek w tym udział również rzemieślnicy ze spółdzielni usługowych. Szczególnie ofiarnie uczestniczą w tej akcji „Lena” i Zakład Obuwia „Odra”, których pracownicy nie mają z tego żadnych korzyści, gdyż nie otrzymają w tym roku przydziałów na mieszkania.

Złotoryja ma spełniać funkcje żywiołowsko-rekreacyjne dla zagłębia miedziowego. Rola żywiołowa przypada gminie, miastu pozostaje to drugie zadanie. Tymczasem w hotelu za mało jest miejsc, a w Złotoryi nie ma nawet porządnej restauracji. Rozbudowa budownictwa typowego dla rekreacji, wypoczynku, rozwój gastronomii jest dla nas również ważnym zadaniem na przyszłość.

Staramy się polepszyć warunki życia w naszym mieście. W tym roku w lipcu oddaliśmy do użytku szpital, w którym są łóżka dla 352 chorych. Jest tam jednak za mało lekarzy. Mamy nadzieję, że wkrótce liczba ich znacznie

wzrośnie, bowiem szykujemy dla nich specjalne mieszkania.

Staramy się nie lokować w Złotoryi uciążliwego przemysłu. Największy zakład („Odra”), zatrudnia tysiąc osób. Popieramy rozwój usług i rzemiosła. Kamieniołomy drogowe znajdują się w takiej odległości od miasta, że nie mają ujemnego wpływu na warunki życia. Bardzo liczymy na wydobycie kamienia, ale sytuację w kopalnictwie skalnym utrudnia podział między parę resortów.

Ważnym problemem jest dla nas stara zabudowa Złotoryi. Nie wszystkie budynki mają wartość zabytkową. W rejestrze zabytków znajduje się przede wszystkim układ urbanistyczny miasta. Tymczasem niektóre domy są mocno zawilgocone i zagrzybione. Rozpoczęliśmy remont południowo-zachodniej pierzei placu Wolności. Ten zabytkowy i bardzo ciekawy architektonicznie fragment starej zabudowy chcemy ocalić od ruiny. Czy uda nam się to z pozostałymi obiektami — zależy nie tylko od nas.

Złotoryja może się pochwalić sukcesami sportowymi. Doczekaliśmy się mistrzów świata w akrobatyce. Młodzi zawodnicy zdobyli niedawno mistrzostwo Polski w tej dyscyplinie sportu. Sportowcy mają dobre warunki treningu w dwóch dużych halach sportowych i na boiskach. Mamy w Złotoryi jedyne w województwie liceum ogólnokształcące o profilu sportowym.

Mieszkam w Złotoryi od dwudziestu lat i nie wyobrażam sobie, abym mógł mieszkać gdzie indziej. Bardzo lubię to miasto. Przede wszystkim dlatego, że ludzie są tu sympatyczni, mili i zarazem niezwykle pracowici.

ZOFIA CZAPELKA — pakowaczka w Zakładzie Obuwia „Odra”:

— Moja praca to pakowanie gotowych wyrobów, naklejanie etykietek. W tym roku odczuwamy brak opakowań, bo przydział na tekturę mamy o połowę mniejszy. Trzeba więc szukać rezerw. W zakładach obuwia pracuję od 21 lat i mogłam obserwować, jak się zmieniały. Na moim oddziale starą taśmę rolkową zastąpiono nową, której nie trzeba popychać. Cały zakład uległ modernizacji. I

buty, które pakuję, są o wiele ładniejsze niż kiedyś. Złotoryja to czyste, zadbane miasteczko i z tego właśnie powodu bardzo mi się podoba.

RYSZARD MIARA — LEKARZ MEDYCyny:

W Złotoryi, jak w wielu innych miasteczkach w naszym kraju, brak lekarzy. Mój etat rozdzielony jest na cztery miejsca. Leczę młodzież w liceum ogólnokształcącym, przyjmuję w poradni ogólnej, międzyzakładowej i higieny pracy. Nie ma innego wyjścia. W szkole jest pod

moją opieką tysiąc osób, przychodzę tam codziennie na dwie godziny, dwa razy w tygodniu przyjmuję uczniów moja koleżanka. Nie jesteśmy w stanie przeprowadzać ba-

MÓWIĄ MIESZKAŃCY

dań okresowych częściej, niż raz na rok a przecież liceum ma profil sportowy i takie badania powinny odbywać się tam trzy razy do roku.

Brakuje poza tym zaplecza medycznego, to gabinet lekarski powinien być inaczej wyposażony, niż w zwykłej szkole. Mimo tych kłopotów lubię Złotoryję. Nie chciał-

bym pracować gdzie indziej, nie lubię zmian. Tu żyję z ludźmi, jestem przywiązany do środowiska.

ANNA KIEROWA

— Przyjeżdżam tu z miastem różnie. Często u nas wyryśli mi się Atmosfera przyjemna, że ma on siem mie Go przyjeżdżają i pozrowale-

Pierwsza osada górnicza powstała w Złotoryi w XIII wieku, kiedy zaczęto wydobywać tu złoto. Już w 1211 roku uzyskała Złotoryja prawa miejskie. Od XIV wieku rozwija się górnictwo miedzi. Złotoryja ma bardzo dobre warunki naturalne. Przez to najwyższej w województwie legnickim położone miasto przepływa rzeka Kaczawa. Zamieszkuje Złotoryję 14 tys. osób, co daje miastu szóstą pozycję w województwie. Większość mieszkańców zatrudniona jest w zakładach obuwia, fabryce ozdób choinkowych, kamieniołomach, drobnych zakładach przemysłowych. Dobrze rozwija się usługi i rzemiosło — w mieście znajduje się 160 punktów rzemieślniczych i usługowych. Zakupić można robić w 90 sklepach. W Złotoryi mieszkańców Złotoryi chorób: ośrodek zdrowia, dwa szpitale, dwie apteki. O potrzeby duchowe: kino „Aurum”, dom kultury, dwie biblioteki. Ma Złotoryja dwie kawiarnie i dwie restauracje. Przydałaby się jeszcze jedna restauracja z dansingiem. Na razie przygotowuje się pijalnię so-



Złotoryja z lotu ptaka.

Tekst:
WICNA OPOCZYŃSKA
Złoty ciał:
ZŁYSZT M. RACZKOWIAK



Wolności — miejsce spacerów i zakupów.

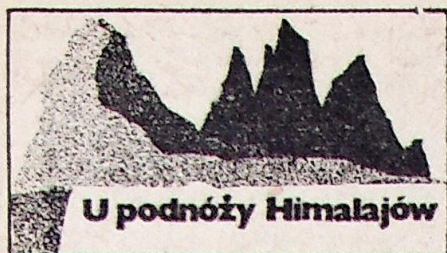


Nowe budownictwo wkracza coraz śmielej w urbanistyczny krajobraz Złotoryi.



Prawie każda złotoryjska rodzina ma jakieś związki z miejscowym Zakładem Obuwia „Odra”.

KRAWCZUK — ZŁOTORYJA
WICNA HOTELU:
Przejdź do nas wielu gości, miłymi w hotelu bywa czasem, gdy zatrzymuje się w Złotoryi, indywidualni turyści, chcą odejść z kwitkiem. W hotelu jest bardzo miło, może właśnie dlatego, że tylko dziewięćdziesiąt osób. Goście, którzy do nas przyjeżdżają, chcą nie tylko odpocząć, ale potrzebują rozrywki. Tymczasem w Złotoryi nie ma lokalu, gdzie odbywałyby się dansingi. Trzeba jechać do hotelu „Cuprum” do Legnicy. Kiedyś dansingi były w restauracji „Wzorcowej”, sto pięćdziesiąt metrów od hotelu. Są tam odpowiednie warunki — duża sala — więc nie rozumiem, dlaczego nie można przywrócić dansingów. — Bardzo lubię Złotoryję, mam tu dużo znajomych. Nasze miasto ma ciekawy, niemonotonny krajobraz i jest bardzo czyste.



U podnóża Himalajów

Wędrujemy piękną, rozległą doliną Modi Kholi. Na przeciwnym brzegu wartkiej, górskiej rzeki wprost w górę wznosi się stromy stok porośnięty dżunglą. Na naszym brzegu rzeka wydarła górom kawały skał i utworzyła płaskie tarasy. Leżą na nich olbrzymie ciemnoszare głazy, które z daleka wyglądają jak porozrzucone wśród poletek domki. Idziemy groblami pól. Od czasu do czasu musimy przecinać grzbiety górskie, który schodzi wprost do wody. Wchodzimy wówczas w dżunglę. Wspinamy się 500—1000 m w górę, by potem zejść znów do koryta rzeki.

Ta dżungla jest inna niż rododendronowa. Dużo w niej palm oplecionych bujnymi zielonymi pnączami. Jedno wielkie kłębowisko, w którym nie można rozróżnić gdzie zaczyna się jedna roślina, a kończy druga. Wśród tego unoszą się bajecznie kolorowe motyle. Najwięcej jest żółto-czarnych i pawie o palizujących. Dżungla nigdy nie milknie. Jest zawsze pełna poświstów, kląskania, wrzasku papug (z gatunku aleksandrett) i odgłosów przypominających głębokie westchnienia. Przez dżunglę leciał za nami ptak wielkości gołębia o pomarańczowo-niebieskim upierzeniu i wydawał przejmujący świst.

Gdy wynurzamy się z gęstwiny, na płaską dolinę rzeki, w oddali widzimy grupę olbrzymich drzew. Pod nimi postanawiamy odpocząć. Kiedy podeszliśmy bliżej okazało się, że drzewa te zamieszkuje stado wielkich małp, z białymi kudłatymi obwódkami wokół głowy. Kulisi przepędzili je strzelając z procy w gałęzie drzew. Gotujemy posiłek, zażywamy kąpiele w rwącej rzece i dalej w drogę.

Idąc polami podziwiamy pracowność tutejszych ludzi i staranność upraw. Każda kukurydza jest starannie okopana, na polach ryżowych groble też trzeba niemal codziennie naprawiać, bo rozmywa je woda, a chwasty plenią się tu niesłychanie szybko. Ziemię pielęgnuje się tylko prostą motyką,

a do wykonywania pozostałych czynności służy sierp, o nieco innym kształcie niż u nas używany. Noszą go wszyscy, nawet dzieci, na pasku, na plecach, wsunięty w drewniany półksiężyc. Sierpem rżnie się ryż, ścina kukurydzę, cienkie pędy bambusa, rąbie drwa, zarżnie kurę lub kozłatko.

W bogatszych wsiach mężczyźni często noszą za pasem duży nóż kukri. Doskonale wyrębuje się nim drogę w gęstej dżungli, może też

ten pozostać bez środków do życia, ponieważ kierowcy w Nepalu nie są ubezpieczeni i właśnie ubezpieczenia od wypadków przy pracy żądali strajkujący. W czasie mojego pobytu wstrząsnęła Nepalem fala strajków i demonstracji. W górach jednak zupełnie się tego nie odczuwało, tu życie płynęło jak dawniej, jak zawsze, zwolnionym tempem.

Z bezludnych dżungli i pustawych ryżowisk wychodzimy na

metrów dziennie do odległych szkół, pokonując też często znaczne różnice wysokości.

Niejednokrotnie przed szkołą powiewa niebieska flaga. Mielismy okazję obserwować rozpoczęcie lekcji. Na środku placu przed szkołą dzieci stały w czworoboku, chłopiec stojący pośrodku czytał: „Nepal jest moim krajem, Kathmandu jest moją stolicą, Birendra jest moim królem”, a wszystkie dzieci powtarzały za nim te słowa. A że nauka nie poszła w las, przekonał się szybko. Gdy mijaliśmy wieś leżącą przy ruchliwym trakcie, biegli za nami chłopcy wołając: mithaji! (cukierka). Nie zwracaliśmy na nich uwagi. Wówczas jeden najodważniejszy zabiegł nam drogę i wyrecytował po angielsku: „Nepal jest moim krajem, a ty mi nie chcesz dać nawet cukierka”.

Elementarze tu są dwustronne, w języku nepali i angielskim. To też jeśli kto we wsi zna angielski, to właśnie dzieci i brama. Jedną ze szkół, w małej tybetańskiej wiosce, zrobiła na mnie przegniebiające wrażenie. Tylko w jednej izbie wisiała tablica, a pozostałe dwie zajmowały stojące w niej bawoły...

Im bliżej Pokhary, tym więcej przydrożnych restauracyjek i sklepików. Są one wielkości jednego małego pokoiku. Gdy składane drzwi są otwarte — sklep jest czynny. Te restauracyjki zamieniają się wieczorem z łatwością w mini-hoteliki i to co było stołem dla głodnych, staje się po zaśnięciu matą, łóżkiem. Często te przydrożne knajpki są tak ubogie, że mają tylko wylepione z gliny niziutkie palenisko i półkę też glinianą na naczynia. Karczmarza siedzi na ziemi, dmucha w palenisko i podaje świetną, mocną herbatę z tłustym bawolim mlekiem. Jeśli do tego napoju dorzuci się garść preparowanego miejscowego ryżu chaamal, to otrzymuje się ciepły posiłek, chętnie jedzony przez tubylców.

NAS, Europejczyków wciąż zadziwia prostota i funkcjonalność tutejszych sprzętów, domów i narzędzi. Tu można się przekonać, jak niewiele potrzeba by żyć i być szczęśliwym. Jedyne wyjątkiem od tej reguły są stroje i ozdoby kobiet.

ELŻBIETA POMORSKA

"NEPAL JEST MOIM KRAJEM"

(Korespondencja własna)



Nóż kukri noszony za pasem może być niebezpieczną bronią.

być niebezpieczną bronią. Kukri jest duży, ciężki i wykonany z doskonałej stali wytapianej prymitywnym sposobem. Zawsze nosi się go w pochwie skórzanej, często nabijanej metalowymi ozdobami i kolorowymi szkiełkami.

O tym jak groźny może być kukri przekonaliśmy się po zejściu do Pokhary. Gdy już chcieliśmy wyjechać okazało się, że strajkujący kierowcy autobusów. Przyczyna strajku stała się pośrednio święta krowa, którą potrafił jeden z kierowców na trasie Pokhara — Kathmandu. Wieśniacy zatrzymali więc następny przejeżdżający autobus i jednym cięciem noża kukri odrabali kierowcy rękę. Człowiek

szerszy szlak wiodący do Pokhary i tu znów pojawiają się kulisi. Całe gromady dzieci ciągną do szkoły. W większych wsiach, na widocznym miejscu stoją solidnie wybudowane z miejscowego kamienia budynki — to szkoły. Kto jednak sądzi, że zażrąwszy tam zobaczymy wnętrza przypominające europejską klasę, ten się myli. Sale są puste. Na udeptanym klepisku poniewiera się trochę kamieni, czasem na ścianie wisi tablica i ona stanowi całe wyposażenie. W czasie zajęć wszystkie dzieci siedzą na ziemi, a lekcje są dla wszystkich wspólne. Dzieci wędrują z parciętymi torbami przewieszonymi przez plecy po kilka kilo-

wszystko o miedzi

REKORDOWE NOTOWANIA

Wielu obserwatorów rynku miedzi przewidywało, że w ostatnim kwartale bieżącego roku nastąpi znaczna podwyżka notowań giełdowych „czerwonego złota”, nikt jednak nie przypuszczał, że nastąpi to tak szybko — pod koniec września czy na początku października. W momencie gdy na skutek słabej pozycji dolara wybuchła istna gorączka złota, która spowodowała wzrost ceny złota na rynkach światowych do ponad 400 dolarów za jedną uncję od razu ujawniły się mechanizmy spekulacyjne na rynkach srebra, a w szczególności miedzi. Doszło do tego, że w ciągu zaledwie kilku dni notowania giełdowe na miedź podniosły się w sposób dotąd nie notowany. Jeszcze 21 września notowania gotówkowe na pręty miedziane wyniosły 923 funty (za tonę), a już 26 września notowania kontraktowe (Settlement Notierung) przełamały barierę 1000 fun-

tów i jeszcze tego samego dnia osiągnęły wysokość 1041 funtów za tonę. 2 października notowania gotówkowe na pręty miedziane osiągnęły, jak dotąd, najwyższy w tym roku poziom 1110 funtów za tonę. Te oficjalne dane giełdowe nie oddają jednak w pełni atmosfery panującej na giełdach w o-wych dniach, kiedy zaledwie w ciągu paru godzin kurs miedzi zmienił się o 50—100 funtów.

Oczywiście w kołach rynkowych stawiano sobie od razu pytanie, gdzie tkwią przyczyny tak nagłej hossy. Co prawda zapasy w magazynach Londyńskiej Giełdy Metali nadal się zmniejszają, ale jest to przecież zjawisko od dawna już obserwowane i mogło raczej przyczynić się do stabilizacji rynku miedzianego niż być wytłumaczeniem takiej hossy. Przyczyn szukano również w tym, że arabscy miliarderzy naftowi szukają zapewne nowych możliwości lokaty swojego kapitału z racji mocno spadającego kursu dolara amerykańskiego. To wyjaśnienie byłoby jednak do przyjęcia w wypadku lokaty pieniędzy w złocie. Toteż specjaliści uważają, że w tym wypadku chodzi wyłącznie o posunięcia czysto spekulacyjne. Świadczy o tym dalszy rozwój sytuacji na giełdach — mianowicie, po najwyższym pułapie osiągniętym

dnia 2 października notowania miedzi spadły z taką samą szybkością, z jaką poprzednio szły w górę. 5 października notowania gotówkowe na pręty miedziane wyniosły już tylko 1000 funtów za tonę. Maklerzy nie sądzą jednak, by w najbliższych miesiącach wystąpił jakiś zasadniczy spadek. Wskazują natomiast, że w tych najbliższych miesiącach podaż nie będzie zbyt wielka, tak że należy się liczyć raczej ze stabilizacją cen.

Producentom miedzi hossy utrudnia działalność. Przede wszystkim gwałtowne wahania cen uniemożliwiają przeprowadzenie jakiegokolwiek rachunku i stąd niektóre wytwórcze półfabrykatów przerzuciły się na system cen dziennych. Zmiany nie stanowią natomiast problemu dla amerykańskich producentów miedzi, gdyż ci już od pewnego czasu odeszli faktycznie od systemu taryfowych cen i dopasowują swoje ceny do kursów na nowojorskiej giełdzie (COMEX); bywa więc, że nawet codziennie ogłaszają nowe cenniki.

(Wg Rohstoff-Rundschau, 10 X 1979)

JUŻ NIE PODROŻEJE

Ostatni wzrost ceny miedzi do 1,15 dolara za funt metalu jest, być może, maksimum możliwym

do osiągnięcia, jeśli chodzi o cenę tego metalu — zwłaszcza jeśli dokona się korekty długoterminowych prognoz nadwyżek miedzio-owych.

Wbrew informacjom o ostatnim zbombardowaniu mostów na głównych szlakach dostawczych z kopalni miedzi w Zambii, ceny miedzi ustalone przez producentów kształtowały się na poziomie 90 centów — 1 dolara za funt. Przyczyniła się do tego polityka ograniczeń finansowych przewodniczącego Federalnego Urzędu Rezerw Paula Volckera w USA, która zdusiła spekulacyjne zainteresowanie miedzią. W szczególności ujemnie odbiło się to na sektorze samochodowym i mieszkaniowym.

Ponadto, najnowsze wydanie „Cooper Trends”, opublikowane przez European-based Amalgamated Metal Trading, zapowiada nadwyżkę podaży miedzi w skali światowej. Przewiduje się, że tendencja wzrostu produkcji, jaka wystąpiła w ostatnim okresie, utrzyma się, jednak ocenia się również, że nastąpi ostry spadek konsumpcji, wywołany recesją w gospodarce USA.

(Wg Newsweek, 39 X 1979)

Opracowanie CODP przy PAP

sport · sport · sport · sport · sport · sport · sport · sport · sport

Tradycyjnym zwyczajem, już po raz siódmy, ogłaszamy plebiscyt na dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów województwa legnickiego w 1979 r. Jego organizatorami są: Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzka Federacja Sportu, Rada Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ, Zarząd Wojewódzki ZSMP i nasza redakcja. Kandydatów wytypowały kluby sportowe i okręgowe związki sportowe zrzeszone w Wojewódzkiej Federacji Sportu. Przedstawionej niżej listy nie uważamy za zamkniętą — propozycji oczekujemy również od naszych Czytelników.

A oto sportowcy i trenerzy ubiegający się o miano najlepszych w 1979 r.

SPORTOWCY

Akrobatyka

Leszek Antonowicz, Sławomir Hałada, Wojciech Świecik, Bogdan Zając — aktualni mistrzowie świata w czwórkach, wielokrotni reprezentanci Polski, od lat zajmujący czołowe lokaty w różnych zawodach międzynarodowych (Górniki Złotoryja).

Zdzisław Pelka (Kuznia Jawor) — dwukrotny medalista Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

Beata Węgrzyn (Górniki Złotoryja) — mistrzyni Polski, srebrna medalistka OSM, zdobywczyni klasy mistrzowskiej, czołowa akrobatka kraju.

Boks

Zenon Kaczor (Miedź Legnica) — od lat jeden z najlepszych zawodników II-ligowej sekcji legnickiej, znany wychowawca młodzieży.

Kazimierz Folt (Zagłębie Lubin) — wicemistrz Polski w 1979 r. w wadze ciężkiej.

Tadeusz Krynicki (Zagłębie Lubin) — czołowy zawodnik I-ligowej sekcji, w ostatnim roku poczynił największe postępy i zdobył dla drużyny najwięcej punktów.

Wiesław Niemkiewicz (Zagłębie Lubin) — wicemistrz Polski w boksie w wadze średniej, wielokrotny reprezentant Polski.

Józef Papież (Chrobry Głogów) — złoty medalista Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

Lekka atletyka

Danuta Cały (Zagłębie Lubin) — rekordzistka i mistrzyni Polski w pięcioboju, czołowa zawodniczka kraju w skoku wzwyż, podpora II-ligowej drużyny lekkoatletycznej.

Ireneusz Kasprzyk (MKS Piast Głogów) — brązowy medalista OSM.

Małgorzata Mizgała (Zagłębie Lubin) — mistrzyni OSM w skoku wzwyż juniorek starszych, reprezentantka kraju.

Kazimierz Pawlik (Zagłębie Lubin) — jeden z najlepszych maratończyków w Polsce, zwycięzca pierwszego Maratonu Pokoju, jeden z kandydatów do udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie.

Jarosław Szczypiński (Zagłębie Lubin) — mistrz OSM w skoku wzwyż juniorów starszych.

najlepszy sportowiec i trener zagłębia miedziowego '79



Łyżwiarstwo szybkie

Bogdan Krzywosz (MKS Cuprum Lubin) — trzykrotny (jeden srebrny i dwa brązowe) medalista tegorocznej OSM.

Lilianna Morawiec (Cuprum Lubin) — czterokrotna medalistka OSM, członek kadry olimpijskiej „B”, wicemistrzyni Polski seniorek, uczestniczka mistrzostw świata.

Marek Stęczniewski (Cuprum Lubin) — zdobywca dwóch złotych i dwóch srebrnych medali na OSM, członek kadry narodowej.

Piłka nożna

Zygmunt Babiracki (Chrobry Głogów) — od lat kapitan zespołu i podpora drużyny, która stała się rewelacją Pucharu Polski.

Kazimierz Motylewski (Miedź Legnica) — bramkarz drużyny legnickiej, który niezależnie od udziału w występach w zespole społecznie prowadzi szkołę bramkarzy.

Piłka ręczna

Aleksander Gbiorezyk (Zagłębie Lubin) — kapitan zespołu walczącego o awans do II ligi, król strzelców w tej klasie rozgrywek.

Szachy

Wiesław Janocha (Legia Legnica) — najlepszy szachista II-ligowej sekcji, czołowy zawodnik w kraju.

Tenis stołowy

Mariola Jędrzejczyk (Konfeks Legnica) — brązowa medalistka i największa rewelacja Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

Jerzy Florezak (Zagłębie Lubin) — członek kadry narodowej, wybierający się zawodnik I-ligowego Zagłębia Lubin.

TRENERZY

Jerzy Adamski (Chrobry Głogów) — trener sekcji bokserskiej, wychowawca kilku doskonale zapowiadających się juniorów, w tym mistrza OSM Józefa Papieża.

cznej. W ostatnim sezonie zespół, którym się opiekuje doskonale, spisuje się w walce o II ligę i po pierwszej rundzie rozgrywek zdecydowanie zajmuje pierwsze miejsce.

Stanisław Hrymnak (Chrobry Głogów) — od lat związany z głogowską piłką nożną, ostatnio opiekun czołowej drużyny klasy międzywojewódzkiej i rewelacji Pucharu Polski.

Piotr Kaczmarek (Zagłębie Lubin) — trener I klasy państwowej w lekkiej atletyce, wychowawca między innymi Małgorzaty Mizgały i Jarosława Szczypińskiego, opiekun Danuty Cały.

Adam Kaźmierczyk (Cuprum Lubin) — twórca łyżwiarstwa szybkiego w Lubinie, wychowawca Lilianny Morawiec i wielu innych medalistów OSM i członków kadry narodowej juniorów.

Józef Kiciór (Zagłębie Lubin) — opiekun I-ligowej sekcji bokserskiej.

Stanisław Kochanowski (MKS Piast Głogów) — znany od lat wychowawca młodych lekkoatletów, opiekun Ireneusza Kasprzyka.

Tadeusz Kuczyński (MKS Aurum Złotoryja) — współtwórca sekcji tenisa ziemnego w Złotoryi, wychowawca kilku utalentowanych zawodników, którzy w ostatnich miesiącach zanotowali na swym koncie sporo sukcesów, łącznie z zakwalifikowaniem dwóch z nich do finałów OSM.

Henryk Markowski (Zagłębie Lubin) — instruktor piłki nożnej, od wielu lat zajmujący się (z dużym powodzeniem) szkoleniem młodzieży.

Mieczysław Massier (Miedź Legnica) — przez długie lata doskonale znany pięściarz, wielokrotny reprezentant Polski i wicemistrz kraju, ostatnio zajmuje się prowadzeniem zespołu seniorów występującego w II lidze.

Krzysztof Pawlik (Górniki Polkowice) — trener lidera piłkarskiej klasy wojewódzkiej.

Wiesław Pazdyka (Cuprum Lubin) — zasłużony trener łyżwiarstwa szybkiego.

Adam Proń (Chrobry Głogów) — trener i opiekun zespołu piłkarzy ręcznych, którzy wspólnie z Zagłębiem Lubin walczą o wejście do II ligi.

Marian Węgrzynowski (Cuprum Lubin) — trener łyżwiarstwa prowadzący wspólnie z Adamem Kaźmierczykiem i Wiesławem Pazdyką liczną grupę liczących się w kraju łyżwiarzy szybkich.

Odstępujemy w tym roku od zasady głosowania na specjalnych kuponach. Wystarczy przesłać swoje typy (nazwiska 10 sportowców i pięciu trenerów) na kartach pocztowych na adres naszej redakcji (59-220 Legnica, pl. Chopina 2) w nieprzekraczalnym terminie do 5 stycznia 1980 r. (decyduje data stempla pocztowego). Oficjalne ogłoszenie wyników nastąpi 12 stycznia na tradycyjnym balu sportowym. Wśród Czytelników biorących udział w plebiscycie rozlosujemy cenne nagrody.

Z OSTATNIEJ CHWILI

26 marca 1980 roku na stadionie w Głogowie do półfinałowego spotkania Pucharu Polski w piłce nożnej między zespołami głogowskiego Chrobrego i warszawskiej Legii.

WĘDRUJ Z NAMI



Sprzyjająca pogoda sprawiła, że postanowiliśmy zorganizować jeszcze jedną imprezę z cyklu „Wędruj z nami”. Będzie to tak zwana niedziela z plecakiem. Wszyscy chętni będą mieli okazję pieszo pokonać małowniczej trasy: Modla — Biskupin — Rokietki.

Zbiórka uczestników w niedzielę, 9 grudnia, na peronie piątym dworca PKP w Legnicy, o godz. 10.00 z wykupionymi biletami do Modli. Powrót nastąpi z Rokietek, a w czasie imprezy zorganizowane będą konkursy wiedzy o regionie, na najlepiej przygoto-

wanego turystę i konkursy niespodzianki. Całością pokieruje Leon Chojniak.

11 grudnia o godz. 16.00 zapraszamy do internatu Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy (ul. Piechoty 1) na spotkanie z konserwatorem przyrody Teresą Mistewicz, która mówić będzie o ochronie przyrody w województwie legnickim. Przy okazji zapraszamy również na „Spotkanie z piosenką turystyczną”. Odbędzie się ono również w tym internacie 19 grudnia o godz. 16.00.

KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

— Mamy w Polsce ponad 750 tys. pracowników z wyższym wykształceniem, w tym 250 tys. inżynierów. Nasz przemysł maszynowy zatrudnia pięciokrotnie więcej inżynierów niż w RFN. Nie ustępujemy pod tym względem światowym poziomom gospodarczym. Odczuwamy jednak jakiś niedosyt. Mocno wątpimy czy kwalifikacje i zdolności naszych inżynierów są w pełni wykorzystywane. Dużo dyskutujemy teraz, przed VIII Zjazdem PZPR o efektywności gospodarowania, w tym także kadry inżyniersko-techniczną. Jaką rolę ma w tej dziedzinie do spełnienia Naczelna Organizacja Techniczna?

— Oddział Wojewódzki NOT-u w Legnicy powstał w ub. roku. Jest to federacja 126 kół 18 różnych stowarzyszeń branżowych, do których należy 6200 osób. Najliczniejszy jest Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa skupiające 2400 członków. Liczne są też organizacje mechaników, elektryków, budowlanych, rolników, inżynierów-spożywców i ogrodników. Stowarzyszenia posiadają pełną autonomię działania. Jednak na pewnym jego etapie powstaje potrzeba koordynowania tych prac, ustalania ogólniejszych kierunków, uwarunkowanych specyfiką gospodarczo-społeczną województwa. Taką rolę spełnia NOT.

— W czym się ona praktycznie przejawia?

— Rada Oddziału Wojewódzkiego ustala ogólny program działalności stowarzyszeń. Np. z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej zajęliśmy się sposobami eliminowania uciążliwych prac ręcznych. Koordynujemy działalność szkoleniową — rozstrzygamy, które szkolenia będą prowadzone przez stowarzyszenia, a które przez oddział. Popularyzujemy postęp techniczny. Zorganizowaliśmy wiele wystaw, odczytów, giełd wynalazczości, konkursów, imprez wojewódzkich (np. Legnickie Dni Techniki). Obecnie przeprowadzamy XIII Rozszerzony Ogólnokrajowy Konkurs Oszczędności Paliw i Energii.

— Dzięki wszechstronności zainteresowań NOT ma chyba w sobie coś z technicznej akademii, z wszechnicą o wysokim poziomie naukowym, a jednocześnie atrakcyjnej formie. Może więc zapelnąć w jakimś stopniu lukę w teorii, z którą wielu inżynierów rozstaje się po otrzymaniu dyplomu..?

— Stwarzamy możliwości konfrontowania praktyki z nauką. Spotykają się na naszych konferencjach, sesjach, odczytach fachowcy o dużym doświadczeniu praktycznym, naukowcy, ludzie znający najnowsze osiągnięcia techniczne, mający szerokie spojrzenie na interesujące inżynierów problemy. Jest to szczególnie ważne, bo po wyjściu ze szkoły często mamy do czynienia tylko z wąskim wyćwiczeniem danej dziedziny techniki.

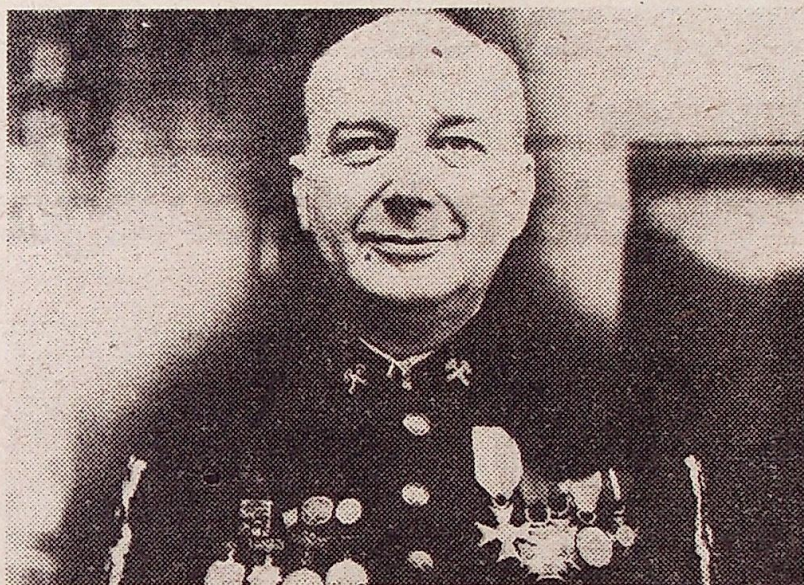
— Mówiliśmy o statystycznym obrazie NOT-u. Czas przejść do efektów, jakości jego pracy. Jak w ogóle mierzyć te efekty? Czy NOT spełni już swoje zadania, gdy wykaże się rosnącą liczbą kół i członków?

— Nasze komitety naukowo-techniczne pracowały nad ustaleniem kryteriów oceny pracy stowarzyszeń. Chcemy porównywać wszystkie — niezależnie od tego, czy mają 20 czy 200 członków, czy skupiają górników czy ogrodników — w zakresie wynalazczości, podnoszenia efektywności gospodarowania zakładów, w których pracują, popularyzacji i wdrażania postępu

technicznego. Chcemy obiektywnie mierzyć twórczy wkład inżynierów, ale to sprawa trudna...

— Aktywna organizacja NOT-owska to dobre oparcie psychologiczne dla działań praktycznych w zakładzie pracy. Sytuację inżynierów badano w ramach prac Komitetu PAN „Polska 2000”. Posunięcia proponowane w celu racjonalniejszego wykorzystania przez zakład ludzi wykształconych sięgają bardzo daleko. Do systemu organizacji przedsiębiorstw, polityki kadrowej... Interesuje mnie pańskie zdanie o niektórych z tych postulatów, pogląd inżyniera-praktyka i, z racji swojej funkcji zawodowej (dyrektora do spraw inwestycji KGHM), organizatora pracy. Ankietowani inżynierowie mówili np. że 30–40 proc. czasu pracy marnują na czynności niewiele mające wspólnego z ich wykształceniem i stanowiskiem..?

JAK WYKORZYSTAĆ INŻYNIERA?



Z inż. JANUSZEM MACIEJEWICZEM prezesem
Rady Oddziału Wojewódzkiego
Naczelnej Organizacji Technicznej w Legnicy
rozmawia Grzegorz Chmielowski

— Popieram tezę mówiącą, że trzeba zwiększyć liczbę pracowników pomocniczych i w ten sposób odciążyć inżyniera od czynności, które z powodzeniem mógłby wykonać np. pracownik z wykształceniem średnim.

— Wehodzimy w sferę organizacji pracy... Gdy ją maksymalnie uprościmy — administracja w dzisiejszych rozmiarach nie będzie potrzebna i znajdą się etaty dla technicznego personelu pomocniczego.

— Wiekłość administracji zależy od ilości „papierów”, a nie rzeczywistych potrzeb. Gdy zmniejszymy o połowę biurokrację, to o połowę będzie można zmniejszyć administrację. Należy iść w tym kierunku, a nie tak, że planowo zmniejszamy administrację a ilość jej zadań, czyli „papierów” pozostaje. Wtedy administracja częściej przekazuje inżynierom. Zwiększa się co prawda kadra techniczna ale jej działalność sprowadza się często do czynności administracyjnych. Wielu kolegów zapomniało, jak wygląda kalkulator. Nie liczą, ale piszą raporty...

— Kolejna teza: dać inżynierom prawo do samodzielnych decyzji.

— Moim zdaniem takie prawo po iadają. Sytuacja jest tu odwrotna — nie chcą z niego korzystać! Np. w służbach inwestycyjnych niektórzy koledzy unikają jakichkolwiek decyzji. Wynika to, według mnie, z hierarchii placowo-a-

wansowej. Nadzór inwestycyjny traktowany jest w niej niżej niż produkcyjny. Stąd nie ma pracowników, którzy przyszli do inwestycji z placu budowy, kopalni, hali produkcyjnej itd. Dla ludzi z produkcji decyzje podejmowane w inwestycjach nie stanowią problemu. Znają te zagadnienia z codziennej praktyki... Ci, którzy nie otarli się o produkcję zwołują do pomocy dwóch projektantów, jeszcze się kogoś poradzą, nawet przy decyzjach teoretycznie bardzo prostych.

— Na drodze do tego, żeby doświadczeni praktycy trafiali do komórek pozaprodukcyjnych, ale bardzo ważnych dla terażniejszości zakładu, i co najważniejsze — dla przyszłości stoi system awansowy?

— Tak. W szerszym kontekście jest to kwestia asekurowania się przed ryzykiem błędnej decyzji,



„Remont po remoncie”

W nawiązaniu do listu „Remont po remoncie” — „Konkrety” nr 46, Lubieńskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie wyjaśnia.

Prace dachu nastąpiły wskutek wadliwego, niezgodnego z technologią, osadzenia anten TV przez mieszkańców wspomnianego budynku. Zobowiązano wykonawcę robót do wykonania i montażu obróbek blacharskich przy antenach w terminie do 30.XI. 1979 r.

Ponadto wyjaśniamy, że remonty objęte zostały tylko pomieszczenia po piekarni z adaptacją tych pomieszczeń na lokale mieszkalne. Niezależnie od tej sprawy, Lubieńskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie rozpatrzy możliwość wykonania remontu w mieszkaniu ob. Władysława Chaby o czym w/w obywatel zostanie powiadomiony oddzielnym pismem, zgodnie ze sporządzoną notatką służbową w jego obecności w dniu 19.XI. 1979 r. — w terminie do dnia 31.XII. 1979 r.

Lubieńskie Przedsiębiorstwo
Komunalne
w Lubinie
Dyrektor
JANUSZ WYGODA

„Zrobić porządek”

W odpowiedzi na list ob. Marii Kwiecińskiej pt. „Zrobić porządek” zamieszczony w „Konkretych” nr 38 informuję, że stoisko z konfekcją damską w salonie Mody Polskiej w Legnicy było czasowo nieczynne, gdyż ekspedientka z tego stoiska przebywała na urlopie. W tym samym czasie inna z pań była chora. Uwzględniając przy tym fakt braku sprzedawców do obsadzenia dwóch wolnych etatów w salonie, można zrozumieć, iż nie było innej możliwości jak tylko zamknięcie stoiska. W chwili obecnej stoisko zostało uruchomione.

W tym czasie gdy stoisko było nieczynne, towar został przeniesiony na stoisko konfekcji damsko-męskiej, co spowodowało niejako „zatłoczenie” towarem przestrzeni sprzedażowej. Uczynione to zostało celem umożliwienia dokonania zakupów naszym klientom mimo zamknięcia stoiska.

Ekspedientki stoiska konfekcji damsko-męskiej zostały dodatkowo obciążone sprzedażą towaru ze stoiska konfekcji damskiej. Jednakże udzielenie informacji w takiej formie, jak to zostało zrobione, nie powinno mieć miejsca — za co została zwrócona im uwaga. Zatrudnienie dwóch sprzedawców w znacznym stopniu poprawi jakość obsługi klientów i wyeliminuje w przyszłości zamykanie stoisk. Kierownik salona sprzedaży.

BARBARA GŁOWACKA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

KAZDEGO roku do wód powierzchniowych i podziemnych naszego województwa odprowadzanych jest około 100 mln m sześć. ścieków. W tym — niemal połowa nie jest oczyszczona. Coraz trudniej znaleźć miejsce, w którym by brała ryba, a człowiek mógł się wykapać. — Jak tak dalej pójdzie — mówią rybacy — to ryby będziemy znać wyłącznie z fotografii.

— Oczyszczenie, a później utrzymanie wód w czystości, zwłaszcza przy nieustannie rozwijającym się przemyśle jest zadaniem trudnym, ale całkowicie realnym — mówi Ryszard Kowalski dyrektor Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. — Mój optymizm wynika z tego, że choroba naszych rzek i zbiorników wodnych jest całkowicie rozpoznana i jesteśmy właśnie w toku leczenia. W ostatnich trzech latach oddano do eksploatacji oczyszczalnie ścieków w Zakładach Drobiarskich w Prochowicach i w HM „Głogów” oraz we wszystkich mleczarniach. Odmontowano komunalną oczyszczalnię ścieków w Chocianowie. W gorzelniach nie posiadających właściwych urządzeń zabezpieczających, zmieniono technologię produkcji i zamiast ziemniaków, jako surowca używa się zboża. Dzięki temu zmniejszyliśmy o kilkanaście milionów m sześciennych ilość ścieków odprowadzanych do wód. Wzrosła też o 40 km długość rzek zaliczanych do I klasy czystości. Dotyczy to głównie Kaczawy i Nysy Szalonej. A było już tak źle, że Kaczawa od Legnicy, a Nysa Szalona od Zarka do ujścia, nie odpowiadały żadnej klasie czystości wód. Poprawiła się również jakość wód Skory, Czarnej Wody, a zwłaszcza Zimnicy, która od roku 1976 tylko na długości 1 km odpowiadała III klasie czystości.

Przywrócenie rzekom i zbiornikom naszego województwa legendarnych niebieskich kolorów i naturalnej przezroczystości wydaje się jednak niemożliwe, ponieważ straty są duże, a zaległości ogromne. Walka toczy się o to, by akweny nie przekształcały się w kanały zięjące siarką, fenolem, cynkiem, rtęcią i ropą. Konieczna jest więc ścisła realizacja programu ochrony i kształtowania środowiska w województwie legnickim. Zgodnie z jego założeniami, do roku 1990 przybędzie 196 km rzek zdalnych do zaopatrywania ludności w wodę i do hodowli ryb łososiowatych, a więc klasy I. Bliżko połowa wód odpowiadających klasie II, a tylko 12 proc. klasie III.

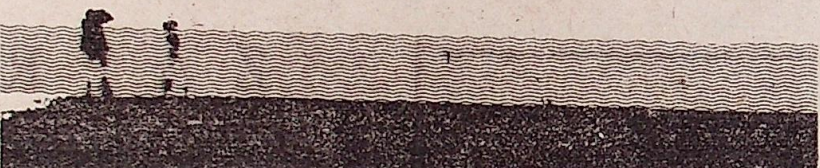
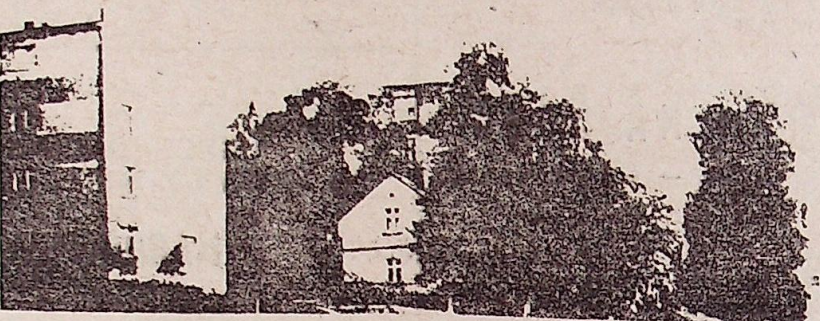
Aby to osiągnąć, trzeba wybudować dodatkowe zbiorniki retencyjne. Między innymi na Skorze, potokach Starucha i Błotna i na rzece Wierzbak. Ponadto należy zmodernizować i wybudować nowe oczyszczalnie ścieków i wód deszczowych w każdym mieście, zakładzie, przy sztybach górniczych. Ale ważne jest nie tylko utrzymanie czystości i zmniejszenie stopnia zanieczyszczenia wód. Dając się z każdym rokiem odczuć brak wody, zmusza do racjonalnego z niej korzystania. W tym celu należy stosować — jak już uczyniono

to w KGHM — zamknięte obiegi wód. Takie rozwiązanie zmniejszy także ilość odprowadzanych ścieków.

Na razie jednak rzeki są brudne i choć badania wykazują, że stopień zanieczyszczeń zmalał, przestrzegam przed zbyt optymistycznym. Wynika to stąd, iż rzeka uznana np. za reprezentującą drugą klasę czystości, może przez kilka miesięcy znajdować się poza wszelkimi klasami.

— Przeprowadzone na terenie LGOM-u badania, w zakresie przestrzegania przepisów prawa, dotyczących ochrony środowiska, ustaliły, że o ile ilość ścieków odprowadzanych w ciągu roku przez zakłady jest zgodna z normą, to jednak potrafią wpuścić do wody tyle chemikaliów, że jest znacznie zanieczyszczona — twierdzi docent Jerzy Sommer z Instytutu

gramu w sprawie ochrony wód. Po pierwsze: trzy lata, to za mało, by dało się zauważyć widoczną poprawę. Po drugie: problem jest złożony. Bo z jednej strony zrobiono więcej niż w pięciu latach przed 1976 rokiem, a z drugiej, w konfrontacji z podanymi powyżej przykładami odnosi się wrażenie, że wszystko jest po staremu. Rodzi się więc pytanie, czy podjęte działania są na tyle skuteczne, by nasze rzeki były rzeczywiście czyste? Przecież im więcej niesprawnych oczyszczalni, im więcej przypadków wtórnego zanieczyszczenia, tym proces regeneracji rzek jest dłuższy. Należy się też zastanowić, czy tempo zaawansowania prac jest dostatecznie wysokie. Na modernizację lub budowę nowych oczyszczalni komunalnych czeka 11 miast. Tymczasem przez trzy lata odnowiono... jedną. W dalszym cią-



zatruta woda

Ochrony Środowiska PAN we Wrocławiu. Zjawisko takie jest charakterystyczne zwłaszcza dla kampanii cukrowniczych.

Rocznie karanych jest kilkadziesiąt zakładów, które wpuściły do rzek lub ziemi nieoczyszczone ścieki. Jednym z recydywistów jest PGKM Chojnów. I będzie nadal niepoprawny, jeżeli nie zbuduje oczyszczalni. Ale sceptycy powiadają, że i filtry nie pomogą. Na przykład na fermie w Redkowie są odpowiednie urządzenia, lecz nie działają, bo nie ma ich kto obsługiwać. Natomiast pracownicy stawów hodowlanych w Grodzie kręcają nosem na tamtejszą gorzelnię: „Wprowadzono w niej nową technologię produkcji, która miała wyeliminować szkodliwe zanieczyszczenia. Tymczasem ryby drugi rok z rzędu są zatrute”. Jeżeli do tego dodamy, że w rolnictwie nie dba się, by odchody zwierzęce nie dostawały się do ziemi w pobliżu ujęć wodnych, to sprawę czystości wód można widzieć rzeczywiście tylko w czarnych kolorach.

Trudno jest jednoznacznie ocenić dotychczasową realizację pro-

gu zatruwają wodę HM „Głogów” i zakłady KGHM i mimo że właśnie one najwięcej zrobiły dla ochrony środowiska...

Nie można też zapomnieć, że bardzo wiele zależy od nas samych. Niestety, nie wszyscy rozumiemy co to jest ochrona środowiska. Dotyczy to, zarówno dyrekcji zakładu, nie dbającej o założenie urządzeń oczyszczających lub ich modernizację, jak i rolnika, składującego odchody zwierzęce w pobliżu ujęć wody.

NAJCZĘSTSZA kara wobec trucicieli wód jest grzywna. Jej zadaniem jest między innymi zmuszenie zakładu do budowania odpowiednich urządzeń zabezpieczających. Niestety, jak dowodzi choćby przykład PGKM Chojnów, kara ta nie spełnia swoich zadań. Czy nie należałoby pomyśleć zatem o skuteczniejszym egzekwowaniu obowiązków od winowajców?

ZBIGNIEW KRUPA



Handlowe zwyczaje

Sklep spożywczy samoobsługowy (nr 4) na osiedlu w Polkowicach przy ul. Wołodyjowskiego był wczoraj zamknięty z powodu różnego rodzaju remanentów. Ostatnio znów jest otwarty, ale nie tak jak dawniej w godz. 6—18, tylko od 6 do 14. Choć z drugiej strony widnieją dwie tabliczki informujące o godzinach otwarcia. Jedna na drzwiach wejściowych — i na niej widnieje 6—14, druga — w oknie wystawowym głosi, że sklep jest czynny od 6 do 18. Faktycznie sklep czynny jest do godz. 14, a jest to jedyna tego typu placówka na dość dużym osiedlu (nie licząc skromnego kiosku spożywczego). Uważam, że należałoby wrócić do dawniejszych godzin pracy sklepu. Po co ludzie mają się niepotrzebnie denerwować i tracić czas w kolejkach?

JERZY DZIARMAGA
Polkowice

Słowo honoru

My, mieszkańcy budynku przy ul. Sokolej 38 w Lubinie, w jednym z pionów jesteśmy pozbawieni od 1 sierpnia br. zimnej wody z powodu złego założenia zaworu. Po licznych interwencjach, w czasie których słyszeliśmy „już jutro”, „już pojutrze”, raz zjawili się dwóch panów hydraulików, którzy postali, popatrzyli i powiedzieli, że przyjdą za godzinę. Zanim jednak poszli, próbowali podsunąć nam papierek do podpisania (w rubryczce: robota wykonana). Oczywiście nie podpisaliśmy i hydraulicy pewnie się obrzuli, bo już się nie pokazali. Ostatnio kierownik działu technicznego ADM przy ul. Pawiej dał słowo, że „już jutro”, tj. 13 listopada sam dopilnuje usunięcia tej usterki i dodał, że nie mieści mu się w głowie, aby awaria, którą usuwa się zwykle w ciągu 15 minut, usuwana była aż cztery miesiące (nam też się w głowie nie mieści). Niestety, dane nam słowo niewiele pomogło, tzn. zmieniło się o tyle, że od tego czasu w ogóle nie mamy wody — ani zimnej, ani ciepłej. Tak więc płacąc czynsz w wysokości prawie tysiąc złotych miesięcznie pozbawieni jesteśmy warunków do normalnego życia.

RYSZARD GIRSA
Lubin

Kto zapłaci?

Mieszkam w Głogowie przy ul. Oriona 7. W naszym bloku bardzo często brakuje wody, a na dodatek nie mniej często szwankuje centralne ogrzewanie. Jeden dzień pogrzeją i następuje dwu-trzydniowa przerwa. Nasze interwencje w ADM są zbywane ogólnikami.

Chciałabym też dorzucić swój grosik do problemu oszczędzania energii elektrycznej. Jeżeli kaloryfery są zimne, a w rodzinie są małe dzieci, to rozumiacie, że włącza się grzejniki elektryczne, aby w pokoju była jakaś taka temperatura. Oczywiście komputer wyśtawi potem „delikwentowi” odpowiedni rachunek, który trzeba będzie zapłacić. Ciekawa jestem jednak kto zapłaci za światło palące się całą dobę na klatce schodowej od parteru po siódme piętro?

Stata Czytelniczka
Głogów
ul. Oriona 7

z raportów MO

27.XI.—3.XII.1979 r.

WBIĘGL NAGLE NA JEZDNIĘ zstającego samochodu 8-letni Jacek H. Chłopcę dostał się pod koła fiata, ale na szczęście doznał niegroźnych obrażeń. Wypadek zdarzył się na ulicy Gwiazdowej w Legnicy.

PADŁ OFIARĄ OSZUSTWA 29-letni Zdzisław K. Mężczyzna ten sprzedawał na placu targowym w Legnicy 2 aparaty fotograficzne, 2 teleobiektywy i lornetkę za 23 tysiące zł. Po transakcji nabywca oddał się, a Zdzisław K. z przerażeniem stwierdził, że otrzymał tylko 7 tysięcy. Podjęte natychmiast przez MO działania doprowadziły do ujścia nieuczciwego kontrahenta, którym okazał się 26-letni Tadeusz P.

OBRAŻENIAMI GŁOWY i uszkodzeniem kręgosłupa skończyło się dla głogowianina Czesława R. nagle wtargnięcie na jezdnię, gdzie został potrącony przez samochód.

NA GORĄCYM UCZYNKU kradzieży samochodu został zatrzymany przez patrol MO 22-letni lubimianin Jerzy S.

WYBIJAJĄC SZYBĘ, 21-letni Jan B. włamał się do mieszkania pątnowianki Józefy A., skąd zabrał różne przedmioty o wartości około 3 tysięcy zł. Podjęte natychmiast działania pozwoliły na szybkie ujęcie sprawcy.

NIESZCZELNY PRZEWÓD komiwny był przyczyną pożaru domu przy ul. Henryka Pobożnego w Legnicy. Straty wynoszą około 20 tysięcy zł.

WCZASY POD CHOINKĘ NA SEZON ZIMA 1979/80—LATO 80

wypoczynkowe:

- zimowe — SWIERADÓW ZDRÓJ, SZKLARSKA PORĘBA, WISŁA, KRYNICA;
- letnie — USTKA, ŁĘBA, MIĘDZYZDROJE, BORY Tucholskie, OSTRÓDA, DŁUGIE k/Strzele Kraj.

specjalistyczne:

- lecznicze — KRYNICA, BUSKO ZDRÓJ;
- żeglarskie — AUGUSTÓW, SOLINA;
- w siodle — SIARY, MIŁOSNA k/Kwidzyna;
- dla osób z nadwagą — MIŁOSNA k/Kwidzyna;
- z wędką — SOLINA

OFERUJĄ:

BIURA OBSŁUGI TURYSTYCZNEJ
WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ „PIAST — TOURIST”

LEGNICA — ul. Obrońców Stalingradu 12, tel. 239-82, telex 0782536.
LUBIN — ul. Armii Czerwonej 4, tel. 429-50, telex 0782401.
GŁOGÓW — Brama Brzostowska 1, tel. 38-06, telex 0782695.
ZŁOTORYJA — pl. Reymonta 8, tel. 746, telex 0787265.
JAWOR — Rynek 20, tel. 20-84, telex 0782535.
POLKOWICE — pl. PKWN 20, tel. 512-04.

NOWA FORMA SPRZEDAŻY — NA RATY

(pierwsza rata 10 proc. wartości skierowania — ostatnia wpłata przed rozpoczęciem turnusu).

TURYSTO!

TWOJ PREZENT POD CHOINKĘ UATRAC CYJNI

UPOMINEK — NIESPODZIANKA

— ufundowany przez organizatora.



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY BUDOWLANO — MONTAŻOWA „BUDOMONT”

w Legnicy

ŚWIADCZY USŁUGI DLA LUDNOŚCI

w zakresie:



o konstrukcji stalowej wg następujących wymiarów:

a) 2,75 × 4,50 — wys. 2,20

b) 2,75 × 6,00 — wys. 2,20

Szczegółowe informacje można uzyskać w dziale usług

spółdzielni przy ulicy Bagiennej 2, tel.: 239-51, 200-82.

834-k



ZGUBY
ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ komputerową
wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice”
nr 101639 na nazwisko Zofia Smolarek za-
mieszkała w Rudnej ul. Ścinawska 3/4

65078-g
ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ zakładową wy-
daną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawie-
go „Hanka” w Legnicy na nazwisko Halina
Lewandowska, zamieszkała w Polowicach
2
65079-g

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ ZG Pol-
kowice, Michał Zaorski, Głogów, Ko-
smonaulów Polskich 56/5.
1375-p

NIERUCHOMOŚCI
SPRZEDAM DOMEK z garażem. Wiado-
mość: Lubin, ul. Krucza 2, m. 4. Andrzej
Michalak.
65081-g

RÓŻNE
POSZUKUJE ŚWIADKÓW wypadku drogo-
wego (zderzenie się motoroweru z samocho-
dem osobowym marki NSU nr rej. LGA —
6710, który miał miejsce 30.XI.79 r.
o godz. 16.10 w Legnicy na skrzyżowaniu
ulic Oświęcimskiej i Tatarskiej. Wiadomość:
Legnica, ul. Jaworzyńska 170/1, tel.: 248-06
lub 270-11 po godz. 15. Krystyna Gorn.
65080-g

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ślubnych.
Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6.
65056-g

KINO „OGNISKO”

w Legnicy

ZAPRASZA

na prezentację najnowszego filmu Krzysztofa Kieślowskiego

„AMATOR”

Film ten zdobył główną nagrodę festiwalową Grand Prix Gdańsk 1979.

Wyświetlany będzie od 13 do 19 grudnia 1979 roku w godzinach: 10.30, 12.45, 15.00, 17.30, 20.00.

Wszelkich informacji repertuarowych udziela kasa kina codziennie w godz. 10—20, tel. 228-33.

862-k

RACHUNEK

OSZCZĘDNOŚCIOWO-ROZLICZENIOWY
TO NOWOCZESNOŚĆ, KORZYŚĆ, WYGODA.

NARODOWY BANK POLSKI

Oddział Wojewódzki w Legnicy

ZAPRASZA DO OTWARCIA RACHUNKÓW

OSZCZĘDNOŚCIOWO - - ROZLICZENIOWYCH

W POWSZECHNYCH KASACH OSZCZĘDNOŚCI.

Wszystkie uspołecznione jednostki handlowe i usługowe na terenie kraju są zobowiązane do przyjmowania zapłaty za zakupione towary i usługi czekami z rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych PKO (podstawa prawna: Dziennik Ustaw nr 1 z roku 1978, poz. 2).

879-k

MIEJSKA SPÓŁDZIELNIA ZAOPATRZENIA I ZBYTU W LUBINIE

ZAWIADAMIA CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI,

że w dniach od 10 do 14. XII. 1979 r. i 17. XII. 1979 r. o godz. 17.30 w świetlicy Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie, ul. Kolejowa 7 (nad restauracją „Dworcowa”), odbędą się

ZEBRANIA ŚRODOWISKOWE CZŁONKÓW.

na które zaprasza zarząd spółdzielni.

881-k

NASZE OFERTY KULTURALNE 7-13.XII.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

▲ 7 i 8 bm. godz. 19 — Michał Bałucki „Klub kawalerów”, reż. Irena Górka-Damiecka, scen. Stanisław Bakowski, choreogr. Barbara Bittnerówna. ▲ 9 bm. godz. 15 — Eugeniusz Szware „Czerwony kapturek”, reż. Maria Billizanka, scen. Jadwiga Wesołowska. ▲ 11 bm. godz. 11 i 13.30 (MOK Głogów) — Leon Kruczkowski „Pierwszy dzień wolności”, reż. Wiesław Wodecki, scen. Wojciech Janowski i Michał Jędrzejewski. ▲ 14 bm. godz. 12.30 — Fryderyk Schiller

„Intryga i miłość” (wznówienie), reż. Janusz Sykutera, scen. Wanda Pak-Palkowa.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

▲ 8-13 bm. godz. 19.15 — premiera — „Bal manekinów”.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

▲ 7 i 9 bm. godz. 19 — Maria Pawlikowska-Jasnorzewska „Baba dziwo”, reż. Maria Straszewska, scen. Krystyna Kamler. ▲ 7-12 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Bulhak. ▲ 13 bm. godz. 19 — Stanisław Wyspiański — „Warsza-

wianka”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski.

PANSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU

▲ 7 bm. godz. 17 — Sergiusz Prokofiew „Kopciuszek”. ▲ 8 bm. godz. 19 — W.A. Mozart „Cosi fan tutte”. ▲ 9 bm. godz. 15 — J. Strauss „Zemsta nietoperza”. ▲ 12 bm. godz. 19 — Moniuszko „Straszny dwór”. ▲ 13 bm. godz. 19 — St. Moniuszko „Straszny dwór”.

OPERETKA WROCŁAWSKA

▲ 7-9 bm. godz. 19.15 — Krystyna Wachowicz i Ryszard Czuby „Błękitny zamek”, reż. Ryszard Kubiak.

FILM

AKTORZY PROWINCJONALNI

Młode aktorskie małżeństwo po studiach przyjeżdża do prowincjonalnego miasteczka. Tu szuka sensu życia starając się otrząsnąć z codzienności i szaryzmy zwykłej egzystencji. W filmie znajdziemy wiele doskonałych obserwacji obyczajowych ukazujących naszą codzienność. Film reżyserowała Agnieszka Holland. W rolach głównych występują: Tadeusz Huk, Halina Labonarska (na zdjęciu obok), Jan Ciecierski, Sława Kwaśniewska.

Film będzie wyświetlany w kinie „Piast” w Legnicy w dniach od 8 do 11 grudnia.



NOWY „KONWÓJ”

W poprzednim numerze „Konkreto” zaproponowaliśmy stary z 1947 roku film „Konwój”. Wyświetlany obecnie „Konwój” jest nowym filmem wyprodukowanym w 1977 r. i należy do gatunku „gorących filmów samochodowych”, w których najważniejszą rzeczą są efektowne pogonie samochodowe po bezkresnych autostradach. Z tego cyklu widzieliśmy już „Znikający punkt”. W „Konwoju” kilku kierowców wielkich wozów ciężarowych ucieka, po bójce z policją do drugiego stanu. Do nich przyłączają się inni i tworzą konwój. W rolach głównych Ali Mc Graw, Kris Kristofferson. Film ten jest wyświetlany w kinach woj. legnickiego.

IMPREZY

BILETY NA KONCERT

znakomitej grupy „Exodus” rozprowadza dział organizacji imprez Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19, tel. 223-44 i 277-08.

SALONY BWA i „DES”

w Legnicy zapraszają na czynne jeszcze kilka dni wystawy: Ekslibrisu Wojciecha Jakubow-

skiego z Gdańska i grafik kubańskich.

„PEJZAŻ DOLNOŚLĄSKI”

to tytuł wystawy malarstwa czynnej jeszcze w legnickim salonie sztuki PSP, pl. Chopina 1. Na ekspozycję złożony się obraz pędzla prof. Bronisława Chyły. Polecamy.

W NAJBLIŻSZĄ ŚRODĘ

12 bm. o godz. 18 w legnickim salonie Biura Wystaw Artysty-

cznych nastąpi uroczyste otwarcie wystawy dorobku artystycznego w rysunku. Autorem prac jest Mariusz Łukasik.

COS DLA MIŁOŚNIKÓW AKORDEONU

Państwowa Szkoła Muzyczna w Legnicy, ul. Roosevelta 26, zaprasza 10 grudnia br. o godz. 11 na wykład mgr Ireneusza Wróbla pt. „Artykulacja i miechowanie na akordeonie”. Tamże 10 bm. o godz. 16 koncert kameralny poznańskiego zespołu akordeonowego.

Odc. VI francuskiego serialu „Sam i Sally” pt. „Róg antylepy” (wtorek pr. I, g. 20.15).

Wojenny film produkcji rumuńskiej „Magellan powraca” we wtorek (pr. I, g. 21.30).

W kinie interesujących filmów — radziecki film w reż. Nikity Michalkowa „Niedokończony utwór na pianole”, e-party na opowiadaniu Antoniego Czechowa (środa pr. I, g. 20.15).

Francuski film w reż. Jean Luc Godarda pt. „Dwie lub trzy rzeczy, które wiem o niej”. W rolach głównych Marina Vlady, Anne Duperey i Roger Montorel (środa pr. II, g. 22.00).

Czwartkowy kryminał tym razem z cyklu „Komisarz Maigret”, odc. pt. „Pan Karol” (pr. I, g. 20.15).

TEATR

W teatrze wspomnień Janusza Majewskiego „Santa Claus”. W przedstawieniu wystąpią świetni aktorzy Barbara Krafitówna, Jan Machulski, Mieczysław Czechowicz, Wiesław Michnikowski i inni (piątek pr. II, g. 20.15).

W poniedziałkowym teatrze „Kłytwa” Stanisława Wyspiańskiego w reż. Jana Świderskiego. Wystąpią: Jan Englert, Joanna Szczepkowska, Barbara Rachwałska, Tomasz Zaliwski (pr. I, g. 20.15).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21. III.—20. IV.



Będziesz miał w tym tygodniu sporo inwencji i energii. Jeżeli znajdziesz się w wirze spraw zawodowych możesz liczyć na dobre ich rozwiązanie i pozytywną ocenę Twoich wysiłków. Przyłóż większą wagę do troski o zdrowie. Ktoś spod znaku Ryb ci sprzyja.

BYK 21. IV.—20. V.



Masz do pewnej osoby niesłuszne pretensje. Przeanalizuj sprawę jeszcze raz — psuje Ci to przecież Twoje stosunki z otoczeniem. Budżet układa Ci się coraz to pomyślniej. W rodzinie — niewielka uroczystość rodzinna.

BLIZNIĘTA 21. V.—21. VI.



W pracy dość trudny okres, nieco kłopotów zawodowych, pod koniec tygodnia będziesz to już miał za sobą. W uczuciach — chwilowe — „zakręcenie głowy”. Ze zdrowiem się licz. Budżet w normie.

RAK 22. VI.—22. VII.



Jesienno-zimowe szarugi wprawiają Cię w nieco pesymistyczny nastrój. Trzeba się jak najszybciej z tego otrząsnąć. W pracy masz dobrą koniunkturę, w domu atmosfera jak najlepsza, a zdrowie też Ci dopisuje.

LEW 23. VII.—23. VIII.



W trudnej dla Ciebie sprawie postępujesz prawidłowo, choć może zbyt impulsywnie. „Co się odwiecze, to nie uciecze” — trzymaj się tej zasady, a że na tym nie wyjdiesz. Ktoś o Tobie wiele myśli, choć nie zawsze to zauważasz...

PANNA 24. VIII.—23. IX.



Sympatyczne spotkanie. Osoby młode, nie związane węzłem małżeńskim, mogą się poważnie zaangażować. A może to być ktoś spod znaku Skorpiona lub Raka. W pracy dawniejsze zaniedbania dają o sobie znać.

WAGA 24. IX.—23. X.



Dobry okres. Decyzje, jakie podejmiesz w tym tygodniu, będą na ogół trafne. Masz również korzystne układy finansowe, co przy nie najlepszej ostatnio passie, nie jest bez znaczenia. Zdrowie OK. W pracy bez zmian.

SKORPION 24. X.—23. XI.



Powinieneś większą wagę przyłożyć do stosunków z otoczeniem. Czasami bywasz zbyt konfliktowy, co stwarza nie najlepszą atmosferę zarówno w domu jak i w pracy. W tym tygodniu zwłaszcza możesz być nieco rozdrażniony i nerwowy.

STRZELEC 23. XI.—21. XII.



Sporo nowych wrażeń, jakaś stara miłość co to „nie rdzewieje”, towarzystwo. Nie daj się jednak znowu wciągnąć w życie towarzyskie, bo może Cię też czekać w tym tygodniu i sporo obowiązków. A ponadto potrzebny Ci jest raczej spokojny i zrównoważony tryb życia.

KOZIOROŻEC 22. XII.—20. I.



Niewielkie, ale jednak korzystne dla Ciebie zmiany w pracy. W domu — dość skomplikowana sytuacja rodzinna wymagająca dużo taktu i wyrozumiałości. Zdrowie w normie. Budżet zrównoważony.

WODNIK 21. I.—19. II.



Dość interesujący tydzień. Sporo kontaktów towarzyskich, wyjaśni się też od dawna ciągnąca się zawiła sprawa zawodowa, wreszcie niewykluczona też jest pod koniec okresu krótka podróż. Finanse na wyrównanym poziomie. Zdrowie OK.

RYBY 20. II.—20. III.



Twoje postępowanie — nie zawsze zresztą słuszne — może wywołać słowa krytyki u najbliższych. Staraj się więc nie stawiać zaraz sprawy zasadniczo, nie ostrzu miecza. Przemysł trochę słusznosć swoich racji. Spotkanie z kimś spod znaku Bliźniąt.

TELEWIZJA

FILM

VII odcinek hiszpańskiego serialu „Saga rodu Rius” (piątek pr. I, g. 18.00).

Francuski dramat obyczajowy „Na drodze” w piątek (pr. I, g. 20.15). Czechosłowacka komedia dla dzieci, którą ehętnie obejrzą i dorośli „Niech żyją duchy” w sobotę (pr. I, g. 15.50).

„Bitwa o Anglię” to film angielski, w którym złożono hold lotnikom w tym również i polskim, którzy bronili angielskiego nieba przed Luftwaffe (sobota pr. I, godz. 20.15).

W sobotnie popołudnie dwa seriale. Odc. „Czarnych chimur” pt. „Pantomina” (pr. II, g. 19.10) i „Raskenowie” (pr. II, g. 20.15).

W niedzielę I odcinek nowego polskiego serialu „Strachy”, nosi on tytuł „Szalejący teatryk”. Serial ten jest oparty na głośnej w okresie międzywojennym powieści Marii Ukniewskiej. Są to dzieje girls z podupadłego teatryku rewiowego, które dają jednocześnie obraz tamtejszego środowiska artystycznego. W rolach głównych Izabella Schuetz i Krzysztof Chamiec (pr. I, g. 20.15, na zdjęciu scena z serialu).



Barbara Golaszka i Izabella Sch

„Samotni” to obyczajowy film węgierski o samotności ludzi starych (niedziela pr. II, g. 15.00).

„Lato z zajęczkiem” — obyczajowy film fiński rozgrywa się w pięknych leśnych pejzażach. Jest opowieścią o miłości przyrody (niedziela pr. II, g. 21.35).

Film poruszający sprawy współczesnej obywatelskości pt. „Goździki w celofanie” w poniedziałek (pr. I, g. 17.30).

Amerkański film animowany „Królik Bugs przedstawia” (wtorek pr. I, g. 18.30).



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwałe 62 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół Ryszard Adamów Grzegorz Chmielowski Krzysztof Dębek Włodzisław Kisil (red naczelny). Zbigniew Krupa Zygmunt Łuszcz Czesław Panczuk (2-ca sek red.), Elżbieta Pomorska (red techniczny), Krzysztof Raczynski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY redaktor naczelny — 241-46 sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25 publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43 biuro ogłoszeń — 292-42 OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki DRUKUJA, Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/A. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks 36272

śpiewa to co właśnie modne.
Aktualnie oczywiście znów
rock'n roll'a.



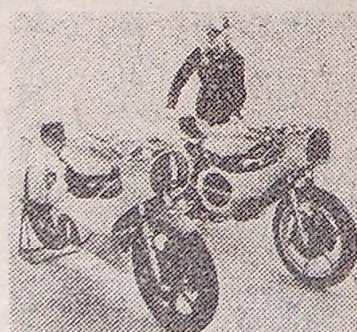
Narzęczona wia'ro.

Już wiedza

Od kilku tygodni Amerykanie wiedzą już, która kobieta w ich kraju reprezentuje największą siłę i potęgę. Ustalił to dziennikarze — przedstawiciele 126 największych gazet codziennych, ukazujących się w Stanach. I tak najbardziej wpływową Amerykanka okazuje się być Katharine Graham — właścicielka dwu wielkich pism: „Washington Post” i „Newsweek”. Na drugim miejscu uplasowała się Jane Fonda — aktorka zaangażowana w wiele postępowych kampanii i akcji. prywatnie żona polityka Toma Haidena. Zdziwienie może budzić fakt, że pani Rosalynn Carter zajęła

Mali mőcseleto

Obraz totalnej dewastacji przedstawiały pewnego ranka cztery klasy szkolne w Qimper (Bretania): ławki polamane, regały poprzewracane, ściany i podłogi zalane atramentem, wypchane ptaki i zwierzęta, służące jako pomoce naukowe, oskubane i poplamione farbą. Wykrycie sprawców tej dewastacji stanowiło szok kolejny. Dokonało jej pięciu chłopców w wieku od 3 do 6 lat. Był to akt zemsty na dyrektorce szkoły, który uśmiercił ich ukochanego kota, ponieważ ten swym nocnym miauczeniem zakłócał spokojny sen „pedagoga”.



na tej liście dopiero trzecie miejsce. Malżonka i najbliższe doradczynie prezydenta USA -- a jednak zdystansowa-

76-letni Georges Simenon jest autorem ponad 200 książek. W tym 85 z popularnym bohaterem, komisarzem Maigret (pierwszy „kryminal” z Maigretem powstał równo 50 lat temu). Po każdej ukończonej powieści Simenon robił sobie swoisty prezent: kupował nową fajkę. Dzięki wyjątkowej pracowitości pisarza uzbierało się tych fajek mnóstwo — zapełniała trzy spore skrzynie. W 75 rocznicę swych urodzin słynny Szwajcar oświadczył, że więcej pisać nie będzie, i słowa dotrzymuje. Nie pisze, ale dyktuje na magnetofonową taśmę.

POZIOMO: 1 — rysunek przed tobą, 4 — kłuje, 7 — sprawdza bilety, 8 — coś dla marynarzy, 9 — kołysanie, 10 — miasteczko koło Otwocka, 11 — czynność wstępna w „Desie”, 14 — do snu, 16 — „a” podwyższone, 18 — perfumka, 20 — bożyszcza, 21 — między symbolizmem a naturalizmem.

PIONOWO: 1 — pracuje w porcie, 2 — skutek panny na giełdzie, 3 — imię naszej piosenkarki, 4 — działo obłężnicze, 5 — włoska aktorka, 6 — o koniu nie najładniej, 7 — kobyli smakołyk, 9 — kolebanie, 10 — robota ziemniaczana, 12 — muza z gitarą, 13 — rzeka w azjatyckiej części ZSRR, 15 — ośrodek sadownictwa w Nowosądeckiem, 17 — termin brydżowy, 19 — objaw radości lub smutku.

ROZWIĄZANIE krzyżów-
ki nr 47. POZIOMO: reci-

tal, Artekt, dziennikarz, nek.
piromania, potwór, uchwyt,
Leopolda, sus, cyrkumfleks,
arbus, respekt. PIONOWO:
rejon, tri, Lanark, afirma-
cja, Twain, kształt, dukat,
pióropusz, policja, wisus,
Niffar, obręb, skróć, eis

NAGRODY książkowe wylosowali: **MONIKA SULIGA**, ul. Niedziałkowskiego 11/3, 67-200 Głogów; **MARIA SZATKOWSKA**, ul. Marchlewskiego 2 (Sąd Rejonowy), 14-200 Hława; **ZYGMUNT OCHOCKI**, ul. Daszyńskiego 1a/13, 67-200 Głogów.

TERMIN nadsyłania rozwiązań opatrzonych kuponem numer 49 mija 14 bm. Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

